Nr. 150. | We Lwowie — Wtorek dnia 4. Lipca 1893. | Rok XXXII.

5. 6.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

Dawniej i dziś.

Lwów 3. lipca.

W kołach weteranów pracy obywatelskiej, którzy pamiętają dawne czasy, z przed r. 1846 i 1848, a chociazby nawet i młodsze, np. rok 1863, dziwne zaiste wywierać musi wrażenie teraźniejszy nastrój patryotycznej inteligencyi w kraju naszym. Potrzeba bowiem przyznać, iż pod wpływem stosunków, w jakich obecnie żyjemy, patryotyzm nasz traci coraz bardziej dawny romantyczny polot, i staje się coraz prozaiczniejszym. Nie ma teraz mowy o idealnych porywach, nie żąda się poświęceń, nawet wszelkiego uroku tajemniczości są pozbawione teraźniejsze prace patryotyczne. Przeciwnie, zwracają się one ku prozie powszedniej, ku celom materyalnym, dla miłości Ojczyzny, zaprawiają nas do rachunków, każą majątków strzedz i pomnażać je.

Co za kontrast! Dawniej Spielberg, Sybir i kajdany — a dziś spokojna i bezpieczna praca na zagonie, w warsztacie i w biurze...

I kiedy dawniej lada aluzya patryotyczna elektryzowała umysły, a odpisy utworów wieszczów narodowych tajemniczo krążyły z rąk do rąk, zapalając serca młodych i starych, budząc w nich bohaterskie porywy; matki i ojcowie tylko w zaciszy domowej, ostrożnie, ażeby ucho szpiegów tego nie dosłyszało, zaprawiali swe dzieci do nauki katechizmu narodowego, którego pierwszem przykazaniem jest „poświęcenie“, to dziś srodze dawniej zakazane poezye patryotyczne objęte są planami nauk w szkołach publicznych, a reprezentacya kraju czujnie tego przestrzega, ażeby szkoła *ex officio* pielęgnowała w umysłach młodzieży miłość Ojczyzny.

Dawniej patryotyzm był tylko przywilejem dusz szlachetnych, umysłów, zdolnych do porywów wyższych. Masy ludu drzemały w niemowlęctwie umysłowem, gdy klasy oświeceńsze rozpadały się na dwa wrogie obozy: t. z. „szwarzgelberów“ które to miano obejmowało wszelakiego rodzaju dusze niskie, karyerowiczów, materyalistów — i o ile byli Polakami, ludzi bez przekonań i bez charakteru, z drugiej zaś strony stał zastęp patryotów — cichy i zamknięty w sobie, którego milczenie utrzymywało policyę w gorączkowym niepokoju, a który gdy przemówił, to słowo jego wstrząsało społeczeństwem do najgłębszych jego posad, i krew się lała...

Zapewne, że teraźniejsza służba patryotyczna jest wygodniejszą. I to także prawda, iż pozbawiona romantyki niebezpieczeństw, z jakiemi dawniej była połączoną, skierowana w znaczniejszej mierze ku celom materyalnym i powszednim, rozlana na szerokie masy, ubrana w uniform oficyalny, nie oddziaływa już tak silnie na fantazyę, straciła wiele z dawnego czaru.

Lecz popełniłby ten grzech ciężki wobec Ojczyzny, kto mniemałby, iż teraźniejsza — żmudna, prozaiczna, i uciążliwa praca nad rozbudzeniem ducha narodowego w szerokich masach ludowych, nad utrzymaniem ziemi w swojskich rękach, nad utrwaleniem bytu materyalnego rodzimych żywiołów, jest mniej świętą, mniej cenną dla przyszłości narodu, od dawnych walk i poświęceń! Naturalnie, iż należy tu odróżnić usiłowania samolubne, gdzie wzbogacenie jednostek, albo chociażby i całych klas ludności jest samo sobie celem ostatnim — od takiej pracy — chociażby nawet była zwróconą ku celom materyalnym, gdzie chodzi o dobro powszechne, o organiczne wzmocnienie i o jego przyszłość.

Istotnie, nie jest to rzeczą łatwą w nawale drobiazgowych trudów i zajęć powszednich, nie zatracić w sobie idealnych porywów, nie dozwolić przygasnąć w sercu świętej iskierce zapału, osłabnąć temu uszlachetniającemu wszystko, każdą uczciwą pracę uczuciu, iż, na jakiemkolwiek znajdujemy się stanowisku, powinniśmy je poczytywać za posterunek obywatelski, i każde nasze tchnienie, każdy trud ofiarować Ojczyźnie — na jej dobro i pożytek.

I kiedy w około nas podnosi głowy coraz śmielej hydra samolubstwa jednostek i samolubstwa klasowego, my tem gorliwiej strzeżmy niepokalanej świętości ideałów narodowych rozpowszechniajmy i pogłębiajmy w umysłach jak najliczniejszych mas uczucia obywatelskie, braterstwa wszystkich warstw społecznych w imię miłości wspólnej naszej Matki, gotowości do poświęcenia dla ogólnego dobra.

We wszystkich naszych związkach, we wszystkich stowarzyszeniach i na każdem stanowisku w służbie publicznej przestrzegajmy tej cechy patryotycznej, a wówczas nikt nam nie uczyni zarzutu, żeśmy pod wpływem chwilowej może swobody politycznej zapomnieli o tem, o czem zapominać w żadnym razie nie godzi się: podniesie się i uszlachetni ogólny poziom życia publicznego u nas, i wszelakie trudy nasze nabiorą cudownej siły i skuteczności.

Prozaiczną walkę powszednią z tem wszystkiem, co objęte jest zbiorowem mianem „nędzy Galicyi“ otoczy wówczas czar ideału. W pracy krzepkiej, świadomej celów, pełnej energii męskiej będziemy zdążali do ostatecznego celu naszej polityki narodowej krokiem pewnym coraz bliżej i bliżej...

Oto różnica pomiędzy dawniejszym okresem — przygotowawczym, a teraźniejszym, kiedy nad tem przychodzi nam pracować, ażeby to co wówczas było poezyą, wcielić w krew i kości społeczeństwa!

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 2. lipca.

(Obecne życie we Wiedniu. — Możliwe znaczenie welocypedu. — Wyścigi welocypedystów. — Wiadomości z Berlina. — Kwestya srebra).

Bawimy się jak możemy. Teatry pozamykano, wystawy obrazów nie ma; skandal Stritzla i jego rzekomej propozycyi ugodzenia się z towarzystwem transportowem w sprawie projektu czyszczenia ulic niewyjaśniony, a jego zastępca prawny grozi dziennikom w listach procesem. Rzeczy, przyznacie sami za mało zabawne ale co gorsza ani antysemici, ani rozpadający się klub liberalny, nie podejmują żadnej nowej akcyi w magistracie, któraby mogła wyjść na uciechę publiczności, przywykłej w referatach magistratu szukać odszkodowania w nudnym czasie. Krótko mówiąc nudno i pusto we Wiedniu, zastanawianie się zaś nad senzacyjnem włamaniem się złoczyńcy Groeschla, który pisał pamiętniki notując w nich każdy akt kradzieży, a o którym humoryści miejscowi wierszem i prozą układają artykuły, godne lepszego przedmiotu — dalej odkrycie bandy rozpustników, która prowadziła systematycznie rzemiosło nikczemnego uwodzenia i wymuszania na swych ofiarach znacznych sum za dotrzymanie sekretu, to jeszcze nie zbytek materyału. Wymyśliliśmy sobie tedy inny sport. Dnia 29. b. m. wyjechało 100 welocypedystów z Floridsdorfu do Berlina, onegdaj odbyło się korso w parku magistratu, w którem wzięło udział 860 członków 36 towarzystw austryackich i goście z Niemiec. Na korsie kwiaty i oświetlenie lampionów wiszących u welocypedów świetne robiły wrażenie. Uwagę szczególną zwracał dość znaczny stosunkowo udział pań, które dzielnie kierowały swojemi kołami.

Sport bicyklistów znajduje więc coraz szersze zastosowanie i istotnie zasługuje na pewną uwagę, jeśli się zważy, że dzielny welocypedysta dwa razy tak szybko przebiega przestrzeń, jak przeciętny jeździec. Możemy tedy przygotować się na to, iż z czasem — dziś za zabawkę sportową uważane ćwiczenie, zajmie bardzo ważne miejsce w gospodarstwie, i że welocypedy mieć będą seryo znaczenie wśród środków komunikacyjnych. Wiedeńczycy łamali sobie już głowy, kto z wyścigów wyjdzie zwycięzko. Między ścigającymi znajduje się pewien Niemiec z Frankfurtu, który drogę ze swego rodzinnego miasta do Paryża (wynoszącą 720 kilometrów) przebył w 41 godzinach, a więc na godzinę jechał prawie 17½ kilometra t. j. 2⅓ mili niemieckiej. Pociągi zwykłe jadą 30, pospieszne u nas 45 kilometrów na godzinę. Oprócz pociągów zaś i parostatków, żaden środek komunikacyjny nie osiąga podobnej szybkości. Nie wielu jest wprawdzie sportsmenów welocypedowych, pochlubić się mogących podobnemi rezultatami, ale i mniej biegli bicykliści doprowadzają do szybkości 10 do 11 kilometrów na godzinę.

Wyścigi między Floridsdorfem a Berlinem mają tę zaletę, że udowodnią trwałość przyrządu i pożytek sportu welocypedystów. Dotychczas bardzo mało tylko śmiałków puszczało się w dalszą drogę. W roku ubiegłym odbywały się już podobne wyścigi między Wiedniem a Tryestem. Przyczyniły się też one niemało do rozpowszechnienia zdrowego i pożytecznego sportu i pobudziły do prób podróży dalszych. Kto zwyciężył w dystansowej jeździe teraźniejszej, jest naturalnie kwestyą mniej ważną, ale zaznaczenia wart jest fakt, że w ubieganiu się o pierwszą nagrodę wzięło udział 100 welocypedystów — i że za uznania godną oznaczono z góry taką tylko jazdę, której przebieg nie przeniesie 35 godzin. Odległość między Wiedniem a Berlinem wynosi 580 kilometrów. Żądano więc około 16½ kilometra drogi na godzinę a przypuszczano, że znajdą się tacy, którzy drogę tę odbędą w 30 godzinach, przeto na godzinę zrobią 19⅓ kilometra. Konkurenci wyjechali w czwartek o 6 zrana z Floridsdorfu, zwycięsca stanąć miał w Berlinie w piątek najdalej o godzinie pierwszej po południu.

Dokazał tego tylko Józef Fischer z Monachium, który opuścił Wiedeń 29 z. m. 6 minut zrana, a do Berlina przybył dnia następnego o godzinie 1 minut 10 popołudniu. Drogę więc całą przebył w 31 godzin. Drugim co do czasu był Sorge, trzecim Gerger.

W niedostatku politycznych wiadomości o ułożeniu się stosunków wewnętrznych w Austryi, cała uwaga tutejszej publicystyki zwraca się ku Berlinowi. Zapewniona — mimo sprzecznych w niektórych pismach niemieckich kombinacyj — większość za przedłożeniem wojskowem nie może być zadosyćuczynieniem za różne kłopoty w polityce Prus i cesarstwa. Stosunek do Rosyi jest bardzo naprężony, — ugoda handlowa żadnych nie ma prawie szans, obiegały nawet wieści o zerwaniu rokowań, a choć giełdowe i handlowe pisma ze zwykłą w kwestyach podobnych wytrwałością utrzymują, że przyjdzie jeszcze do porozumienia, więcej znajduje wiary pogłoska, że Niemcy zagrożą Rosyi wojną cłową. Byłby to cios dla Rosyi może wielki, ale większy z pewnością dla przemysłu niemieckiego. Niemcy sprowadzają rosyjskie zboże i rosyjską naftę. Odbyt nafty zapewniła sobie Rosya najnowszą ugodą we Francyi, odbyt zaś zboża ucierpiałby wiele na podwyższeniu ceł na granicy niemieckiej, gdyż ani Anglia, ani Francya nie potrzebują rolniczych produktów rosyjskich. Jak wiadomo Rosya eksportuje wiele żyta, którego Anglicy i Francuzi nie jedzą, a którego głównym targiem zagranicznym były dotychczas Niemcy. Niemcy wskutek polityki cłowej, zwróconej przeciw Rosyi, musiałyby albo ograniczyć swoją konsumcyę żyta i zastąpić ją pszenicą amerykańską, albo zadowolić się importem tego zboża z Austro-Węgier i rozszerzyć jego uprawę na koszt innych produktów rolniczych.

Że Niemcy od Rosyi zamknąć się mogą, nie ulega żadnej wątpliwości. Indye i Ameryka tyle wydają zboża, że o zależności od Rosyi dziś mowy być nie może. Ale cóż zrobią niemieccy fabrykanci maszyn, stali itp? Dokąd skieruje się eksport pewnych chemikalii, przyrządów, płótna, sukna itd.? Zawsze jeszcze i w dzisiejszych bardzo smutnych stosunkach wynosi wywóz do Rosyi setki milionów marek (za r. 1892 200 mil.). W razie zaś wojny cłowej i trzecia część nie przejdzie przez granicę wschodnią. Austro-Węgry skorzystałyby natychmiast ze sytuacyi, wysyłając cały szereg podobnych, a co do wartości najmniej równych wyrobów do Rosyi. Niemcy zaś nie zastąpią straty rosyjskiego targu, Ameryka bowiem nie będzie sprowadzać maszyn rolniczych, kos i sierpów, lub szyn i lokomotyw niemieckich. Groźba wojny cłowej, która powtarza się w kilku pismach niemieckich jest ostatnim środkiem nacisku na Rosyę.

Sytuacya ekonomiczna w Niemczech i w innych kwestyach coraz bardziej się wikła. Indye wybrały się w najniedogodniejszą porę ze swoją reformą waluty. Wszystkie giełdy żyją w strachu o jutro — a w samym Londynie nie bardzo się radują z tego nagłego kroku. Spadek cen srebra oddziałał już na renty meksykańskie, na papiery Stanów Zjednoczonych i kapitaliści drżą na myśl, że Francya mogłaby zerwać unię monetarną z Włochami. W dzisiejszej chwili decyzya taka sprowadziłaby ruinę Włoch, jak mówi się już otwarcie o ruinie Meksyku, a i co za tem idzie — jego wierzycieli europejskich.

Paryż d. 30. czerwca.

(Rastaquouere. — Nowe dzieło Zoli. — Kandydatura Zoli do akademii i parlamentu i jego wizyta w Watykanie.)

Znowu *rastaquouères!* Wykrzyknikiem tym wyrażają Paryżanie złość swoją z powodu nowego bezecznego fałszerstwa dokumentów, które przez kilka dni poruszało całą Francyą. *Rastaquouere*, lub jak na bulwarach mówią *rasta*, oznacza po prostu egzotycznych awanturników. Kroniki paryskiej dostarczają oni prawie codziennie wiele tematów, a od czasu do czasu zajmują sobą i politykę. I rzeczywiście Herz, Reinach, Limousin są tak samo rastaquoueres jak Norton, Ducret, Millevoye i inni. Afera Nortona rozjątrzyła jeszcze bardziej niechęć Francuzów do cudzoziemców, i ten objaw obecnego usposobienia Francuzów warto zapamiętać. O paryskich zaś *rastaquouerach* napiszę wam innym razem.

Dziś wolę zwrócić się do literatury. Pojawiła się bowiem w handlu księgarskim ostatnia powieść Zoli, zamykająca głośny cykl Rougon-Macquart pod tytułem „Docteur Pascal.“ Dzieło to jest bądź co bądź pierwszorzędnym wypadkiem w literaturze francuskiej. Dr. Pascal kończy serye, rozpoczętą przed 25 laty, którą wytrwały autor przez ćwierć wieku rozwijał, by dać zupełny i wierny obraz życia jednej rodziny za drugiego cesarstwa. Wiele ściągnął na siebie zarzutów i na wiele zasłużył, ale żadna choćby najostrzejsza krytyka nie może go pozbawić stanowiska, jakie pracą tą zajął we współczesnej literaturze. Niedawno wygłosił Zola na bankiecie stowarzyszenia studentów mowę święcącą i głoszącą chlubę pracy wytrwałej, jako najpotężniejszej dźwigni społecznej. Wówczas posłałem wam tę mowę w obszernem streszczeniu. Otóż jeżeli kto, to Zola miał prawo jako rzeczoznawca o pracy przemawiać. Będąc jeszcze młodym 28-letnim mężczyzną, zakreślił sobie z góry cały plan olbrzymiego tego dzieła i dokonał go obecnie, poświęciwszy mu 25 lat życia. Jest to w beletrystyce wypadek jedyny.

Że wszystkie ogniwa tego powieściowego łańcucha obmyślane były z góry, dowodzi już to, że np. plan powieści „Pascal“, ogłosił Zola w r. 1878 w przedmowie do „Une page d'amour.“

Pomysł do pisania wielkiego tego cyklu powieści powstał u Zoli częścią skutkiem wrodzonej mu, a tak u Francuzów wyjątkowej skłonności ujmowania wszystkiego w system, częścią zaś przyczynił się do tego jak zapewnia przyjaciel jego Paweł Alexis i wzgląd praktyczny: chęć zawarcia z góry na szereg lat układu z księgarzami, zapewniającego mu niezależność materyalną.

Dumnej dewizy: Oddam chwałę Bogu, prawdę ludziom; niech boli jako chce, — na cyklu swoich dzieł Zola położyć nie może, chociaż w każdym epizodzie wielkiego tego obrazu życia współczesnego Francyi silił się na prawdę. Bo tę prawdę przesadził. Ale kierowały nim artystyczne pobudki. Tworzył nową szkołę pisarską, gdy wybierał wstrętne tematy i malował je najbrzydszemi farbami. Prawdopodobnie sam spostrzegł, że nie jest to koniecznym warunkiem prawdy, a tem mniej piękna — i w ostatnich czasach ton swój złagodził. Pierwotna jednak w tym kierunku skrajność, której pierwszy swój zawdzięczał rozgłos, odbiła się na późniejszej jego karyerze i chociaż nikt już teraz nie zarzuca mu pornografii — dawniej zarzut bardzo częsty — przecież ta skrajność sprawiła, że mimo wybitnych literackich zasług, zamknięte przed nim dotąd wrota akademii. Dziwnym zbiegiem okoliczności, prawie w wigilię pojawienia się jego jubileuszowego dzieła, odbył się wybór do akademii i 26 głosami obrano Brunetiere'a a Zola otrzymał głosów 4 zaledwie.

W każdym razie jest Zola bohaterem dnia w Paryżu. Nie do mnie należy obznajamiać czytelników z treścią nowej tej powieści. Aby jednak chociaż w części oddać wrażenie, które ona w Paryżu sprawiła, nadmienię, że jest ono silniejsze, aniżeli po tak oczekiwanej „Débâcle“. To też dzienniki francuskie pełne są wiadomości o życiu autora w tych 25 latach. Wszyscy prawie przyklaskują Franciszkowi Coppée'mu, który w mowie wygłoszonej na bankiecie Felibrów, opiewał chwałę Zoli i zapowiadał mu niebawem czterdziestą część nieśmiertelności. Onegdajszy *Journal* zjawił się przed czytelnikami z odkryciem, że Zola przyjmowanym był we wrześniu 1892 na tajnem posłuchaniu przez Leona XIII. i twierdzi, że Zola udał się do Rzymu na zaproszenie Watykanu i że obopólnie postanowiono zachować o szczegółach tej wizyty tajemnicę. Rzecz jasna, że podana w ten sposób wiadomość, co najmniej potrzebuje potwierdzenia.

Inny dziennik podaje interview z Zolą z powodu drugiej jego mowy w stowarzyszeniu studentów, w której głośny pisarz zdziwił słuchaczów oświadczeniem, że ćwiczy się obecnie w wymowie, mając zamiar starania się o mandat, by w parlamencie wygłaszać swe uwagi nad kwestyą socyalną. „Idzie mi trudno — mówił — nie jestem jeszcze z siebie zadowolony; w mowie nie wystarcza suchy, surowy wykład, trzeba przesady, aktorstwa, a do tego nie nawykłem“. Ciekawy dziennikarz pospieszył natychmiast do Zoli z prośbą o szczegóły w sprawie tej zamierzonej kandydatury. Miał zapewne nadzieję, że pierwszy ogłosi światu, pod sztandarem którego stronnictwa stanie Zola przed wyborcami. Spotkało go rozczarowanie. Zola oświadczył mu, że to dalekie jeszcze projekty, że w ogóle uśmiecha mu się myśl mówienia przed wielkiem zebraniem o zagadnieniach społecznych, któremi wiele się zajmował, ale o kandydowaniu jeszcze nie myśli. Jeżeli zaś oświadczył to na zebraniu studentów, to jedynie zaskoczony prośbą o przemówienie; nieprzygotowany... nie znalazł nic lepszego do powiedzenia. Jak na początek ćwiczenia się w wymowie, nie źle wywiązał się Zola z zadania, skoro jego zdaniem warunkiem wymowy — przesada.

Teatr czeski we Wiedniu.

IV.

Wiedeń d. 2. lipca.

Niemożebna jest zdawać sprawę z całego bogatego repertuaru towarzystwa czeskiego. Omówię tylko kilka dzieł, z których można poznać zarówno kierunek literacki jak i zdolność artystów scenicznych. Z szeregu utworów niedawno zmarłego Stroupeznickiego, który bardzo piękne typy współczesne stwarzał, podam tu treść jednoaktowej jego komedyi: „Zvikovsky rarasek“, rozgrywającej się w r. 1585 w zamku Zviko-

Przed styczniowem powstaniem.

Pogawędka polityczno-historyczna.

(Ciąg dalszy.)

Ponadto, jak zawsze w epoce porozbiorowej, wierzono stanowczo, że mocarstwa zachodnie a zwłaszcza Francya zajmują się sprawą polską.

Te ostatnie przekonania podsycały wieści przychodzące z zachodu. W urzędowym *Monitorze* paryskim ukazały się rozmaite adresy emigracyi polskiej, wystosowane do Napoleona III. z powodu nieudanego zamachu na jego życie, adresy, które z powodu treści swej i objaśnień, odnoszących się do osoby księcia Adama Czartoryskiego i jenerała Rybińskiego, zwracały na siebie powszechną uwagę.

Wkrótce potem i to aż dwukrotnie w ciągu roku 1855 rząd francuski rozpoczął starania dyplomatyczne u rządu angielskiego celem podniesienia sprawy polskiej.

Wprawdzie angielska odpowiedź była odmowna i skutkiem tego rząd francuski postanowił rozwiązanie sprawy polskiej pozostawić ogólnemu biegowi wypadków, lecz to nie ostudziło obudzonych nadziei.

Na wiosnę roku 1856 zebrał się kongres paryski. Dla odmiany Anglia przypomniała sobie o Polsce. Palmerston żądał nawet poruszenia sprawy polskiej na kongresie, lecz ponieważ żaden rząd zbyt gorąco sprawy nie popierał, skończyło się na pogadankach Clarendona z Napoleonem i Orłowem i na przyrzeczeniach ze strony Orłowa, że skargi legalne Polaków otrzymają zupełną satysfakcyę, lecz że godność Rosyi nie pozwala, by ten przedmiot był rozpatrywany na kongresie.

Reprezentanci mocarstw zadowolnili się tem oświadczeniem. W Polsce jednak wierzono najmocniej, że w pokoju paryskim były tajne stypulacye odnoszące się do naszej ojczyzny i łudzono się dalej rozmaitemi nadziejami tem bardziej, że w lecie roku 1856 w parlamencie angielskim na interpelacyę w sprawie polskiej minister dał odpowiedź mglistą, niewyraźną, zawierającą niejasną groźbę dla Rosyi.

Tymczasem los jakby uśmiechał się Polsce. Wierny sługa cara Mikołaja książę Paskiewicz, namiestnik królestwa, umarł 1. lutego 1856, a następcą jego zamianowany został książę Michał Gorczaków, człowiek cichy, spokojny, z natury miękki i łagodny, przytem niesłychanie prawy, o manierach arystokratycznych, przyzwoitem obejściem odbijający od brutalnego poprzednika swego.

Chociaż więc Gorczaków zamianował Pawła Muchanowa, powszechnie niecierpianego i zaciętego „diejatiela“ moskiewskiego, dyrektorem komisyi spraw wewnętrznych i duchownych, a więc oddał mu w ręce najważniejsze i najbardziej wpływające na losy kraju ministeryum, — to jednak zarówno wstępna mowa namiestnika przy objęciu rządów w zamku warszawskim, tchnąca sympatyczną nutą jak też powszechne przekonanie o zmianie systemu mikołajowskiego pozwalały Polakom spodziewać się nadejścia lepszych dla ojczyzny czasów.

Te to nadzieje i wieści o szerokich reformach i ulgach zamierzonych przez nowego monarchę spowodowały, że na zapowiedziany przyjazd Aleksandra II. do Warszawy zjawiło się mnóstwo ziemian ze wszystkich stron Królestwa a przyjęcie Aleksandra w dniu 22 maja 1856 w Warszawie było wprost entuzyastyczne. Lecz już następny dzień przyniósł Polakom niemiłą niespodziankę.

Z inicyatywy Jezierskiego, marszałka lubelskiego wypracował baron Firks memoryał z nader skromnymi wymaganiami co do amnestyi, przywrócenia uniwersytetu polskiego i przypuszczenia obywatelstwa do udziału w administracyi kraju.

Obok tego i margrabia Wielopolski podjął myśl adresu do cara, adresu bliżej nieokreślonego. Wieści te doszły do uszu Muchanowa. Muchanow podejrzywając, że po niezwykłem powitaniu cara w stolicy Polski nastąpi jakaś demonstracya z charakterem politycznym, wpłynął na Gorczakowa, że ten uprzedził cara o zamiarach Jezierskiego i Wielopolskiego, zaznaczył niepoprawność marzycieli polskich i przedstawił carowi konieczność otrzeźwienia rozgorączkowanych głów polskich przez surowe napomnienie.

Historyczny ten moment nastąpił 23. maja 1856. Wówczas to Aleksander II. przyjmując duchowieństwo, urzędników i marszałków szlachty zaznaczył dobitnie, że chce, ażeby porządek przez ojca ustanowiony był nadal utrzymany i zapowiedziawszy, że Polacy dla dobra własnego muszą być na zawsze złączeni z wielką rodziną cesarzy rosyjskich, ostrzegał z naciskiem, ażeby nie mieli „żadnych marzeń“.

Wrażenie tej mowy było olbrzymie— lecz ogół, do którego treść tych słów jeszcze nie doszła, oddawał się dalej złudnym nadziejom i urokowi blasku i zabaw, jakie panowały w Warszawie przez następnych kilka dni pobytu cara. Wspaniałe bale, festyny następowały jeden po drugim; cała arystokracya i szlachta szła na wyścigi, ażeby godnie przyjąć następcę Jagiellonów występującego w stroju przypominającym narodowe kolory, bo w mundurze ułanów gwardyi z amarantowemi rabatami i srebrnemi szlifami.

Przyjęcie w ogóle podobało się carowi, a pięknym kobietom polskim nie szczędził duserów. To też ton drugiej mowy cara w pałacu Łazienkowskim, w dniu 27. maja po balu szlachty, chociaż i ta mowa była parafrazą poprzedniej, był o wiele łagodniejszy. Mowa ta nadto przyniosła zapowiedź pierwszej łaski: amnestyę dla wychodźców i zesłańców na Sybir.

Lecz amnestya ta zawierała w sobie fałsze a zarazem obelgi dla narodu. Ukaz bowiem twierdził, że emigracya polska podawała do rządu rosyjskiego liczne prośby o dozwolenie powrotu do kraju z wynurzeniem żalu za chwilowe obłąkanie, co było nieprawdą i obrazą. Dalsze zaś twierdzenie „że wielu z wychodźców a zwłaszcza ci, którzy opuścili kraj po rokoszu (r. 1831), wstrzymują się z podaniem próśb jedynie z niepewności o przyszły ich los w kraju“ również było kłamliwe i poniżało powody, dla których emigracya nie chciała wracać do ojczyzny.

Te ustępy ukazu jak nie mniej obelżywe żądanie trzechletniego dobrego sprawowania się po powrocie do kraju spowodowały, że w ogóle bardzo mało wychodźców wróciło do kraju i że najpoważniejsze stronnictwa emigracyjne uroczyście odrzuciły amnestyę i publiczne protesty przeciw niej założyły.

Tymczasem z okazyi koronacyi cara nastąpiły dalsze łaski. Manifest z 7. września obdarzał głowę rodziny ze szlachty medalem za kampanią krymską i orzekł wstrzymanie poboru rekruta na lat cztery — ukaz zaś z 16. września zezwolił na powrót do ojczyzny zesłańców na Sybir.

W ciągu kilku lat powrócili ludzie najbardziej zahartowani i utrwaleni w swej nienawiści ku Rosyi ludzie niesłychanej zacności i czystości charakterów, przejęci gorącem, idealnem poczuciem miłości ojczyzny, o której marzyli wśród długich sybirskich nocy wygnania.

Ci to ludzie, gotowi do dalszej świętej pracy dla ojczyzny, przynieśli ze sobą pierwszy ferment dla akcyi w pośród budzącego się z uśpienia i przygnębienia społeczeństwa. W łonie tego społeczeństwa poczynała się już budzić pewna nieufność ku rządowi.

Rok rządów nowego cara już upływał a oprócz małoznaczących ulg i amnestyi nic się zasadniczo nie zmieniało.

Wprawdzie z końcem roku 1856 zdecydował się rząd na obsadzenie trzech katedr biskupich w Polsce a dziennikarstwo rosyjskie wychwalało nad miarę tę wspaniałomyślność carską lecz sprawa mieszkańców wsi Dernowicze, Pawłowa, Brozowa itd. gdzie włościanie słysząc o łagodności cara usiłowali powrócić do unii i gdzie następnie w barbarzyński sposób przywrócono prawosławie, — świadczyły wymownie o tem, że rząd w niczem się nie zmienił i pozostał jak poprzednio, samowolnym, wrogim narodowości.

Muchanów, który głównie kierował rządami w Polsce, twierdził, że Polakom nie należy dawać żadnych ustępstw, ale dzierżyć ich ciągle żelazną ręką.

Tego systemu się też trzymano, a ustępstwa czyniono nader niechętnie i małemi dawkami, ulegając z konieczności prądowi liberalnemu, ogarniającemu całe państwo.

To też, chociaż w myśl przyrzeczeń paryskich Orłowa i celem zaradzenia krzyczącemu brakowi fachowych sił w kraju, zdecydowano się na założenie uniwersytetu w Warszawie, opór Muchanowa spowodował, że myśl tę zarzucono i skończyło się na urządzeniu wykładów prawa przy kilku gimnazyach filologicznych i na założeniu akademii medycznej w Warszawie.

Kraj cały witał wdzięcznie otwarcie tej akademii, jak w ogóle w tej epoce gorąco zajmował się wszystkiem, co choćby daleki związek miało ze sprawami ogólnemi.

Temu zajęciu się zawdzięczała też szeroki rozgłos sprawa zbiorów po Konstantym Świdzińskim.

(C. d. n.)

wie i mającej ogólniejsze znaczenie tak dzięki swemu historycznemu tłu. jak i dzięki ograniczonej mierze, w jakiej specyficznie czeskie postacie w tak odległym czasie kreślone być mogą.

Pod koniec XVI. wieku nie było jeszcze strasznej w swych następstwach inwazyi germańskiej; Czechy nie opustoszały jeszcze były od wojen religijnych, które naprzemian w imię protestantyzmu i katolicyzmu a ku zagładzie słowiańskiego szczepu prowadzili w kraju Szwedzi, Duńczycy i Niemcy. Na zamkach i w miastach pełnem tętnem biło życie rodzime, odzywały się głośno tradycye średniowiecznego rycerstwa narodowego. Na zamku Zvikovskim zamieszkał Krzysztof ze Szwamberka z piękną żoną Elizą i młodziutkim synem Piotrem, wielkim roztrzepańcem. Zajeżdża do nich Mikulas Dacicky, z zawodu zdobywca serc niewieścich, który upatrzywszy Elizę robi jej wyznania miłosne i wręcza rymowane zaklęcia. Eliza chowa skrypt, aby go pokazać mężowi. Tymczasem Krzysztof w scenie z piękną włościanką, proszącą go o wyzwolenie z poddaństwa, sam wpadł w miłosny ferwor i za swą łaskę pańską żąda pocałunku. Z tego pocałunku wynikają najkomiczniejsze zawikłania. — Krzysztof, który u synka znajduje skradziony przezeń wiersz Mikulasa, podejrzywa żonę, żona która w gabinecie męża znalazła chustkę koronkową i zasłyszała o wizycie chłopki, podejrzywa w zamian męża. Chłopka biedna spotyka zagniewaną panią, małżonkowie sprzeczają się i jak zwykle ulega mąż, a żona gniewa się do ostatka, nie wierząc, że skończyło się na pocałunku; sprawa wyjaśnia się dopiero, gdy okazuje się, że koronkowa chustka jest własnością starej klucznicy.

Znakomicie nakreślono w komedyi tej koloryt czasu, prostotę rubaszną charakterów i wyzyskano komiczność sytuacyj. Pomysły nie są nowe, z całości jednak wieje duch oryginalny narodowego zakroju. Obsadzenie ról było bardzo dobre. Stara klucznica jest specyalnością pani Rysavej; jej głos, ruchy, jej swarliwość i zrzędzenie są tak naturalne, że chwilami czynią wrażenie pełnej prawdy życiowej. Karol Lier w dobrodusznej postaci starego pana zamku stworzył sympatyczny typ dawnych czasów, nie bardzo to wojowniczy rycerz, a w domu rządzi nim zawsze żona. Żonę jego grała pełna wdzięku pani Prochazkowa, która była może za nowoczesną w swojej roli, ale też za to porywała wszystkie serca pozbyciem się wszelkiego koturnu, wszelkiej sztuczności, a niewyczerpanem bogactwem najsympatyczniejszych stron prawdziwie pięknej kobiety. W Mikulasu Jarosław Pulda dał wierny obraz Don Juana z wszystkiemi jego zaletami i wadami, z pochlebstwem wkradającem się w serce, z zuchwałem natręctwem, z lekkomyślną dobrocią i komicznym entuzyazmem.

Sędziowie przysięgli.

II.

Pod takimi auspicyami rodzi się tedy „lista roczna“, a grzech jej pierworodny niezmazanem piętnem przez rok cały wywołuje szereg grzechów dalszych jako nieodzowne następstwo chorobliwego poczęcia płodu.

Pominąwszy bowiem braki jako naturalne następstwo tego, iż od udziału w tak ważnej obywatelskiej pracy usuwa się kwiat inteligencyi i wszystko co jest najzacniejsze, najmożniejsze i najpotężniejsze w powiecie, powstaje klęska przez to, że w miejsce jednostek dodatnich wejść muszą na listę jednostki ujemne lub co najmniej indyferentne, a i to już klęska prawdziwa.

Lecz nie koniec na tem.

Takiej listy, nadesłanej do trybunału sądu obwodowego, ma prezydent sądowy obowiązek ułożyć cztery, a we Lwowie sześć spisów czyli list sędziów przysięgłych dla pojedyńczych kadencyj.

Prezydent kolegialnego sądu, z natury urzędu swego, nie ma z partyami tej styczności, jaką musi i powinien mieć starosta powiatu i nie może też znać osobistości proponowanych na roki przysięgłych, tak, jak je znać musi i powinien naczelnik władzy politycznej.

Registratura sądu wykazuje tych, którzy za zbrodnię byli karani, ale nie wskazuje tych, którzy mimo, iż ręka sprawiedliwości ich nie dosięgła, nie dają gwarancyi, iż potrafią doniosłemu zadaniu sędzi przysięgłego zadość uczynić: że są mężami roztropnymi, rozważnymi, niezawisłymi, sprawiedliwymi.

Lecz nie na tem koniec.

Z listy tej losuje się dla każdej kadencyi 36 sędziów przysięgłych i dwunastu zastępców, a gdzie mowa o „losowaniu“ — tam już ustaje ingerencya dobrej lub złej woli, czego następstwem jest fakt, że do jednej kadencyi mogą być wylosowani sami ludzie inteligentni: obywatele, lekarze adwokaci, profesorowie itd., do drugiej zaś tylko tacy, którzy zaledwie umieją czytac i pisać i płacą 10 zł. rocznego podatku.

To jednak najmniej nas przerażać powinno.

Zdrowy pogląd na rzeczy, poczucie sprawiedliwości w sercu stwarza lepszy sąd, aniżeli „perceuczena promudrost“.

Doświadczeni też sędziowie utrzymują stanowczo, że uczeni od zielonego stoła mędrcowie, nie zawsze najlepszymi są sędziami, owszem twierdzą, że zdrowy chłopski rozum, znajomość świata i życia, doświadczenie zdobyte codzienną praktyką, daje sędziów najsumienniejszych i najlepszych.

Niestety jednak równocześnie z tem codzienne życie nas poucza, że zbrodnią i grzech łatwiej trafiają do drzwi nędzarzy bądź to materyalnych bądź też moralnych, i że potężne umysły i charaktery, zasobniejsze i bogatsze indywidua, dzielniejszy opór stawiają pokusom, aniżeli głodni, zmarzli i spracowani.

Po wylosowaniu tych 36 sędziów głównych i 12 zastępców następuje świeży kłopot: doręczenia mu wezwania i dostawienia ich do sądu.

Tygodnie całe uaprzód dowiaduje się powołany na urząd przysięgłego obywatel, ażali został wylosowany i przemyśliwa nad sposobem uwolnienia się od tej funkcyi.

Nazywa się to w potocznem wyrażeniu i codziennem życiu „wykręceniem się“ — a jest tego, bez mała, tyle niestety wypadków, ilu zasiadać ma inteligentnych ludzi na ławie przysięgłych. Ten dostaje świadectwo lekarza, że musi natychmiast jechać do kąpiel, ów przez znajomego usiłuje udowodnić konieczność uwolnienia go od urzędowania, inny wreszcie największemi ofiarami stara się wprost uniemożliwić doręczenie mu wezwania.

Z takiemi trudnościami walczy sąd, względnie prezydyum sądu kolegialnego ze zwołaniem roków przysięgłych każdej kadencyi, a prokurator i obrońcy śledzą czasem z prawdziwym niepokojem, wywołanym zamiłowaniem do swego zawodu: jaka też złoży się lista na zbliżające się roki?

Stało się! Lista wreszcie ustalona, przysięgli jawią się w sądzie, przewodniczący rozpoczyna jej odczytanie... Iluż jest takich, o których powiedzieć można: „słyszę głos, osoby nie widzę“; gdy bowiem tylko zapowiedziana jest rozprawa kilkodniowa, wielu jest powołanych, ale niestety, jakże mało chętnych! Zaczynają się tedy do prezydyum sądu lub przewodniczącego rozprawy, prośby, interwencye, instancye, przedłożenia świadectw i przedstawienia konieczności uwolnienia.

Temu rodzi się syn, tamten córkę wydaje, onego gospodarstwo upada, pszenica na pomieci gnije; pan A. zawiera ważny konrakt, pan B. musi dziś ukończyć interes wielkiego przedsiębiorstwa, mającego zadecydować o przyszłości jego i dzieci aż do dziesiątego pokolenia.

Trzeba być bezwzględnym, nieuczynnym, wprost niedobrym człowiekiem, jakim żaden prezydent sądowy być nie chce, aby mieć siłę i serce, by odmówić wszystkim tym żądaniom; a badać prawdziwość tych motywów, jakież to przykre upokarzające, wprost boleśne!

KRONIKA.

Lwów dnia 3 lipca.

Mianowania. Pan minister handlu zamianował podoficera rachunkowego I. klasy 11 pułku korpusu artyleryi Leona Salzmana asystentem pocztowym, a dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Kałuszu.

P. namiestnik zamianował praktykanat konceptowego przy krakowskiej dyrekcyi policyi Antoniego Stanisława dw. im. Trzeciaka koncepistą policyi w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie.

Wydział krajowy na dzisiejszem posiedzeniu zamianował: wicesekretarza Władysława Zeńczaka, i tyt., wicesekretarza Alberta Wilczyńskiego rzeczywistymi sekretarzami, dalej koncepistę dr. Henryka Sawczyńskiego, adjunktem konceptowym, aplikanta Stanisława Theodorowicza koncepistą, a Janusza Przygodzkiego bezpłatnym aplikantem *extra statum*. Nadto otrzymali wyższe adjuta aplikanci konceptowi: Mikołaj Latoszyński, Mieczysław Masłowski i Tytus Romańczuk.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Wilhelma Mikołajczyka z Żywca do Krakowa.

P. namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Ignacego Jendla z Brodów do Trembowli, dr. Franciszka Sobolewskiego z Zaleszczyk do Brodów, oraz przeznaczył asystenta sanitarnego dr. Józefa Friedberga z Jasła do służby przy starostwie w Zaleszczykach.

Promocye. P. Iwan Franko współpracownik *Kur. lwow.* otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora filozofii.

P. Józef Hermann Traum, rodem z Tarnowa, otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw.

Śluby. W kościele św. Mikołaja, odbył się d. 28. zm. ślub panny Aleksandry Bielańskiej z p. Włodzimierzem Dobrowolskim urzędnikiem lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów.

W Kretyndze pobłogosławiony został związek małżeński hr. Aleksandra Ostrowskiego, syna hr. Tadeusza i Ludwiki z Kuczyńskich, z hrabianką Heleną Tyszkiewiczówną, córką ś. p. Józefa i Zofii z Horwattów hr. Tyszkiewiczów. W uroczystości ślubnej wziął udział bardzo liczny zastęp rodziny państwa młodych.

W Ludomach odbędzie się d. 5. b. m. ślub pana Stanisława hr. Benzelstjerna Engelstroema, syna Wawrzyńca, z panną Anną Zabłocką, córką pp. Henryka i Maryi Zabłockich.

Dyrekcya poczt ogłasza: Gdy ilość ukwalifikowanych ekspedytorek pocztowych i telegraficznych przewyższa o wiele zastęp kobiet potrzebnych dla tego rodzaju służby państwowej, widzi się dyrekcya poczt i telegrafów spowodowaną tak w interesie pozostających obecnie bez zajęcia i poszukujących daremnie posad manipulantek, jak i w interesie służby, powstrzymać aż do czasu zmiany w stosunkach, dalsze przyjmowanie nowych kandydatek. Wszelkie podania w tej mierze wnoszone po 1. bm. zostaną bez skutku petentkom zwrócone,

Wybór uzupełniający jednego członka Rady pow. w Brzesku z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 8 sierpnia br.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Wydział Towarzystwa prawniczego we Lwowie ogłasza następującą odezwę: „W dniu 11. września b. r. i następnych odbędzie się w Poznaniu, jak to już ogłoszono trzeci z rzędu „Zjazd prawników i ekonomistów polskich.“

Zawiązany w tym celu Komitet, na którego czele stoją najznakomitsi prawnicy i ekonomiści z W. Księstwa Poznańskiego, dokłada wszelkich starań, aby zjazdowi temu zapewnić jak najlepsze powodzenie. O ile też z otrzymanych relacyi sądzić można będą usiłowania tego Komitetu uwięczone pożądanym skutkiem, a zjazd zapowiada się pod każdym względem pomyślnie. Dotąd zgłosiła się już znaczna liczba uczestników, również zgłoszono już kilkanaście tematów do rozpraw i odczytów, a tak ich przedmioty, które po ustaleniu program ogłosimy, jak i nawiska prelegentów dają rękojmię, że będą tam poruszane kwestye, które są zdolne wzbudzić ogólne zainteresowanie. Zupełne jednak powodzenie zjazdu zależy od tego, aby udział w nim był jak najliczniejszy i abyśmy tem okazali, że niezaniedbujemy niczego, co naukę prawno ekonomiczną polską na odpowiednim stopniu rozwoju utrzymać może. Wydział Towarzystwa prawniczego we Lwowie sądzi, że i nasz kraj nie powinien w tym względzie pozostać w tyle. Zwraca się przeto do wszystkich, którzy w tym względzie jeszcze nie powzięli decyzyi, z gorącą zachętą, aby, jeżeli im tylko zajęcia codzienne pozwolą pospieszyli do Poznania. Wszakże tam będzie sposobność wzajemnego zapoznania się, rozjaśnienienia wspólnie wielu pojęć i kwestyi prawnych i powstających ciągle w naszych czasach nowych delematów społecznych, zastanowienia się razem nad naszemi potrzebami ekonomicznemi, i nad środkami zadość uczynienia im, wreszcie sposobność odwdzięczenia się i odwzajemnienia braciom Poznańczykom za ich odwiedziny we Lwowie i Krakowie i uściśnienia serdecznie ich bratniej dłoni. Wydział Towarzystwa prawniczego spodziewa się, że powyższe czynniki zaważą na szali i spowodują liczny w zjeździe tym udział. Zgłoszenia jak dawniej przyjmuje redakcya „Przeglądu prawa i administracyi“ we Lwowie ul. Pańska l. 7 i udziela potrzebnych wyjaśnień.

Dr. *Aleksander Mniszek Tchórznicki*, prezes Tow. prawn. *Romuald Lewandowski* sekretarz. Dr. *Wacław Domaszewski* — Dr. *Ernest Till* — Dr. *Stanisław Nowosielecki*, członkowie lwowskiego Komitetu zjazdu.

Sprawozdanie lwowskiej komisyi Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z 1863 za m. czerwiec. Dochody: Subwencya gal. kasy oszczędności 400 zł., urzędnicy techniczni Wydziału kraj. za czerwiec 5 zł., Włodzimierz Mierzeński 10 zł., grono młodych panienek w dzień imienin swojej nauczycielki dla zrobienia jej przyjemności 4 zł. Ogółem wpłynęło 419 zł. W miesiącu czerwcu rozdano 30 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne na koszta kuracyi 356 zł., koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł.

Bernard Goldman,
skarbnik.

Fundacya im. Kościuszki. W handlach księgarskich i składach papieru pojawiły się kolorowane wizerunki Kościuszki na koniu wśród bitwy, wedle prześlicznego malowidła Juliusza Kossaka po 10 ct. wa. Dochód z sprzedaży przeznaczony na fundacyę im. Kościuszki — której celem zbieranie funduszów na cele oświaty narodowej. Temu samemu celowi służyć mają czerwone puszki, znajdujące się we wszystkich znaczniejszych lokalach publicznych. Polecamy je łaskawej uwadze publiczności, gdyż termin składek już nie długi, a ich rezultat będzie miarą nietylko naszej ofiarności na cele publiczne, lecz zarazem wyrazem potrzeby i dążenia do światła i nauki — do rozwoju ekonomicznego i narodowego.

Muzyki wojskowe przegrywać będą w lipcu: na Wysokim Zamku dnia 4 lipca, 30 pp.), d. 12. (55 pp), w Parku Kilińskiego d. 5. (24. pp.). przed komendą korpuśną d. 6. (80 pp.), d. 13. (24 pp.), d. 20 (30 pp.), d. 27. (55 pp.), w Ogrodzie Miejskim d. 7. (24 pp.), dnia 14. (80 pp.), d. 21. (55 pp.), d. 28. (30 pp.), przed namiestnictwem d. 11. (30 pp.), d. 26. (24 pp.), przed głównym odwachem d. 18. (24 pp.), na strzelnicy miejskiej d. 19. (24 pp.), przed gmachem inwalidów d. 26. (24. pp.).

Lwowskie Tow. muzyczne na zgromadzeniu odbytem wczoraj pod przewodnictwem prezesa dra Jana Czajkowskiego uchwaliło na wniosek dra Małachowskiego zakupić realność, położoną w śródmieściu pod budowę własnego gmachu.

W zakładzie naukowo-wychowawczym p. Kamilli Poh odbyła się, podobnie jak co roku, w dniu 10. czerwca, domowa loterya fantowa. Z uzyskanej kwoty 116 złr. wręczono 70 złr. na rzecz wydawnictwa dzieł ś. p. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej, 40 złr. na rzecz kolonii wakacyjnych, 6 złr. zaś jednemu z podupadłych uczestników powstania r. 1863.

Egzaminu dojrzałości w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie złożyły następujące uczennice zakładu: Ewelina Antonowiczówna, Jadwiga Antonowiczówna, Janina Arztówna, Olga Barwińska, Olga Filippiówna, Zofia Gawronówna, Elżbieta Jaworska, Cecylia Kropiwnicka, Jadwiga Leoblówna, Marya Łukijanówna, Henryka Marossanyi, Felicya Modzelewska, Kazimira Piórkiewiczówna, Emilia Rotarówna, Helena Steglówna, Klementyna Sternalówna, Karolina Wagnerówna, Aniela Wierzbicka, Eufrozyna Wszelaczyńska i Teodora Zajączkowska, Fajga Austreicherówna Malcia Berlsteinówna, Klementyna Białoskórska, Wilhelmina Borowicka, Antonina Brzezicka, Julia Cybryńska, Leopoldyna Dyhdalewiczówna, Marya Fitiówna, Stanisława Hićkiewiczówna, Marya Kępińska, Antonina Korczyńska, Joanna Lang, Józefa Rachwałówna, Adelfina Redlówna, Marya Rosolska, Helena Toczyska, Józefa Trochimczukówna, Eustachia Tyszyńska, Jadwiga Wiśniewska i Seweryna Ziembicka. Język wykładowy polski i ruski przyznana 29, język wykładowy tylko polski 12 kandydatkom.

Dalej złożyły egzamin dojrzałości następujące prywatystki: Helena Balicka, Helena Chłapowska, Zofia Gostkowska, Jadwiga Jaskólska, Elżbieta Kaliska, Wanda Romocka, Marya Skałkowska i Otylia Witoszyńska, Wanda Andrzejowska, Aniela Czepielowska, Kornelia Dobrska, Wincenta Kraeterówna, Marya Krokoszyńska, Zofia Kuhnówna, Antonina Łuczyńska, Jadwiga Mokłowska, Zofia Morelowska, Helena Mosing, Marya Nadachowska, Anna Nosalówna, Helena Nuzikowska, Zofia Orobkiewiczówna, Zofia Pilarska, Rozalia Pogorzelska, Melania Reckówna, Petronela Szemańska i Marya Wasyanowiczówna.

Na kurs froeblowski zapisało się z początkiem roku szkolnego 28 uczenic. Klasyfikowanych było z końcem roku szkolnego 27. Świadectwo uzdolnienia na mistrzynię zakładu freblowskiego otrzymało uczennic 24. Prywatny egzamin na mistrzynię zakładu freblowskiego złożyło 11. kandydatek.

Świadectwo uzdolnienia na nauczycielkę robót ręcznych kobiecych w szkołach ludowych pospolitych otrzymało 18, a na nauczycielkę robót w szkołach lud posp. i wydziałowych 19 kandydatek.

Biura zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie mieszczą się od dnia 27. zm. w kamienicy nr. 11 przy ulicy Jagiellońskiej na II. piętrze.

Samobójstwa i we Lwowie zaczynają się mnożyć. Kronika sobotnia jest pod tym względem niezwykłą. Trzy samobójstwa na jeden dzień, to nawet dla stolicy jest za wiele. Dwaj wojskowi i jedna kobieta dopuścili się zamachu na swoje życie. Franciszka Allerhand, wdowa po adwokacie, licząca lat 36 otruła się kwasem karbolowym, a powodem samobójstwa miała być choroba nerwowa. Zastrzelił się zaś kapitan artyleryi Filip Millenovich i odebrał sobie życie kapitan artyleryi technicznej Ryszard Herold.

Z dziennika policyjnego. W sieniach domu przy ul. Tchórznickiej l. 6. znaleziono wczoraj podrzuconą dziewczynkę 2-letnią, ubraną w sukienkę barchanową. Poszukiwania za wyrodną matką zarządzono.

Gimnazyum w Chyrowie OO. Jezuitów zwiedził w tych dniach wiceprezydent Rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński. Ksiądz rektor Christian przedstawił mu wszystkich nauczycieli — 9 świeckich, 18 księży — z którymi p. B. rozmawiał, poczem w pięknem przemówieniu wskazał cel i zadanie tego zakładu, który wychowując i kształcąc młodzież zamożniejszą, a nieskrępowany przepisami, jakie wiążą gimnazya publiczne, może i powinien wydać w pewnych kierunkach owoce świetne; w każdym razie zaś żądać można, ażeby zakład ten, w lepszych postawiony warunkach, ubiegał się też o lepsze z gimnazyami publicznemi. Uwydatnił przytem, że władza szkolna wymagać wprawdzie musi, ażeby gimnazyum to działanie swoje rozwijało w ramach obowiązujących ustaw, nie jest jednak i nie może być temu przeciwną, że zakład ten w pewnych kierunkach, a mianowicie co do intenzywnego rozwoju fizycznego młodzieży, wyjdzie poza zwykły szablon.

Potem udał się p. B. do sali rekreacyjnej, gdzie zgromadzili się wszyscy uczniowie w liczbie przeszło 400, grono nauczycielskie i personal dozorujący. Ustawiona na estradzie kapela studencka w liczbie 60 wykonała 5 utwory muzyczne, a następnie uczeń VII klasy, Stanisław Głowacki, wygłosił mowę powitalną dziękując wizytatorowi za odwiedziny. P. Bobrzyński przypomniał młodzieży jej obowiązki i wezwał ją do wytrwałej pracy. Potem zwiedził dr. B. muzea, dormitarze, refektarze i gabinety szkolne, wyrażając się pochlebnie o wszystkich częściach olbrzymiego tego zakładu. W poniedziałek dnia 27 z. m. zwiedził p. B. kilka klas a o godz. 12 miał odjechać do Sanoka na wizytacyę tamtejszego gimnazyum. Ks. rektor, mając do dyspozycyi pociąg spacerowy, przeznaczony na majówkę, zaimprowizował wycieczkę do najbliższej stacyi Skwarzawy, aby cała młodzież miała sposobność pożegnać dostojnego gościa. Na stacyi Skawrzawa odegrała kapela studencka kilka marszów, a kiedy dr. Bobrzyński wsiadł do zwyczajnego pociągu, wznieśli wszyscy okrzyki na cześć miłego gościa.

W Krakowie odbyło się w sobotę w pałacu kardynalskim uroczyste wręczenie krzyża komandorskiego orderu Grzegorza dyrektorowi krak. Kasy oszczędności p. Franciszkowi Slękowi za przeprowadzenie wniosku restauracyi kaplicy Jagiellońskiej w katedrze na Wawelu.

Burmistrz Przemyśla dr. Aleksander Dworski zrezygnował dnia 30 z. m. ze swego urzędu. Rada przemyska postanowiła nie przyjąć rezygnacyi i prosić dra Dworskiego o pozostanie na stanowisku.

Roboty około wybudowania gmachu dla dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie oddała jeneralna dyrekcya, jak donosi *Kuryer Stanisławowski*, przedsiębiorcom pp. Długoszowskiemu, Ilgnerowi i Radwańskiemu. Ze strony jeneralnej dyrekcyi kontroluje budowę inżynier p. Kremer, ze strony magistratu inżynier p. Jaegermann.

Uznanie. Rada miasta na posiedzeniu dnia 28 czerwca b. r. uchwaliła jednogłośnie wyrazić burmistrzowi p. dr. Szydłowskiemu i assesorowi p. dr. Nimbinowi uznanie za ich pomyślnym rezultatem uwieńczone trudy i pracę, podjęte w rokowaniach w Wiedniu z jeneralną dyrekcyą kolei państwowych w sprawie budowy gmachu dla dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie.

W Drohowyżu odbył się d. 1. bm. popis doroczny zamiast praktykywanych dotąd egzaminów. Cały popis w ogóle wypadł zupełnie zadowalająco. Obecnie w zakładzie umieszczonych jest 500 osób. a to 250 chłopaków, 150 dziewcząt i 100 starców. W tym roku opuszcza zakład 14 dziewcząt i 28 chłopaków. a dla wszystkich kuratorya się już o odpowiednie umieszczenie postarała.

Samobójstwo w wagonie. Czerniowiecka *Gazeta polska* pisze: „Tragiczny wypadek poruszył we czwartek d. 29. zm. umysły mieszkańców Czerniowiec. Jeden z poważanych kupców tutejszych 50-letni Jakób Senator, skutkiem stagnacyi w ruchu handlowym, ostatniemi czasami podupadł materyalnie tak, że groziła mu całkowita ruina majątkowa. Trafił mu się wreszcie jakiś interes handlowy w Krakowie i zrozpaczony Senator pojechał tam, aby szukać deski ratunku Tymczasem spodziewany interes nie przyszedł do skutku. Wśród takich okoliczności napisał on z Krakowa list do żony w Czerniowcach z zapowiedzią, iż nie pozostaje mu nic innego, jak odebrać sobie życie. Rodzina była w istotnej obawie, że zapowiedź ta gotowa się spełnić; natychmiast przeto po otrzymaniu listu p. Senatorowa wyjechała do Krakowa, aby strzedz męża. Nieszczęście chciało, że o tym samym czasie Senator opuścił Kraków, aby wracać do Czerniowiec i małżonkowie rozminęli się w drodze, zgoła o sobie nie wiedząc. Senator jechał sam jeden w coupe i kiedy pociąg dojeżdżający do Czerniowiec przebywał most kolejowy między Żuczką a naszem miastem, strzelił do siebie z rewolweru. Na stacyi czerniowieckiej wyniesiono go z wagonu jeszcze żywego, ale już w agonii. Kula zadała mu ranę śmiertelną. Przywołany lekarz miejski dr. Flinker nic już nie mógł pomódz i nieszczęśliwy samobójca w kilka minut po przybyciu na dworzec wyzionął ducha. Znaleziono przy nim list, w którym jako przyczynę samobójstwa podaje opłakane stosunki materyalne. Łatwo pojąć rozpacz małżonki, która przybywszy do Krakowa, otrzymała telegraficzną wiadomość o tragicznej śmierci męża w Czerniowcach.“

Cholera. Delegacya municypalna miasta Tryestu postanowiła ze względu na niepokojące wiadomości o szerzeniu się cholery w Mekce i południowej Francyi udać się do zarządu Lloyda i do władz morskich celem natychmiastowego zarządzenia środków przeciw zawleczeniu epidemii.

Z Wiednia donoszą w sprawie nowego podziału sieci kolei państwowych w Galicyi: Jak wiadomo, z dniem 1. lipca 1894 aktywowaną będzie trzecia dyrekcya ruchu kolei państwowych w Galicyi, mianowicie w Stanisławowie. Nowej dyrekcyi podlegać będą wszystkie przestrzenie byłej kolei czerniowieckiej, a więc z Suczawy do Lwowa (wyłącznie) kołomyjskie koleje lokalne, bukowińskie koleje lokalne, a nadto linie Stanisławów-Husiatyn i Stanisławów - Woronienka. Dyrekcyi lwowskiej podlegać będą linie z Brodów i Podwołoczysk do Rzeszowa (włącznie), linia Jarosław-Sokal, Przemyśl-Mezö-Laborcz i Lwów-Stryj. Reszta należeć będzie do obrębu dyrekcyi ruchu w Krakowie, a więc Rzeszów- (wyłącznie) Kraków-Oświęcim, kolej transwersalna i kolej lokalna Dembica-Rozwadów.

Z Wiednia donoszą, że zgromadzenie mężów zaufania studentów kilku wyższych zakładów naukowych uchwaliło wydać memoryał w sprawie należenia oficerów rezerwowych do towarzystw studenckich i prowadzić całą akcyę dalej, gdyż odpowiedź ministra w delegacyach wcale nie była zadowaliającą.

Fundacya Osławskiego. Profesor dr. Zoll nadesłał do *Czasu* list z Paryża, podający szczegóły fundacyi edukacyjnej Osławskiego. Tenże przeznaczył 550.000 zł. na fundacyę swego nazwiska procenta obracane będą na cztery stypendya po 2.500 zł. dla Polaków, pragnących się kształcić na profesorów uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, oraz politechniki lwowskiej, Stypendya rozdawać ma komitet, złożony z prezesa i sekretarza akademii umiejętności, z rektorów uniwersytetu lwowskiego i krakowskiego, oraz politechniki. Odsetki od 80.000 zł. przeznaczył fundator na zapomogi po 700 do 900 zł. dla młodych ludzi wykształconych, którzy powracając do kraju nie mogą znaleść natychmiast miejsca zarobkowego, — ale najdłużej na 2 lata Odsetki z reszty kapitału podzielone być mają na dwie równe części, z których jedna przeznaczona dla laboratoryów Uniwersytetu Jagiellońskiego, druga na laboratorya uniwersytetu lwowskiego. Gdyby postanowienia powyższej fundacyi nie były wykonane, fundator unieważnia fundacyę i cały kapitał przeznacza na dwie szkoły w języku polskim celem kształcenia nauczycieli dla szkół ludowych i oddaje na ten cel jedną połowę kapitału pod zarząd miasta Lwowa, drugą pod zarząd miasta Krakowa.

Zjazd Sokołów w Inowrocławiu odbył się w dniach 1. i 2. lipca przy licznym współudziale druhów z gniazd wielkopolskich. Ze Lwowa było na zjeździe trzech sokołów: Durski, Kasprowicz i Osiadacz, z Krakowa dr. Styczeń. Chociaż rada miejska, przeważnie z Niemców złożona, na przyjęcie przeznaczyła tylko 150 marek, zjazd odbył się bardzo wspaniale, wystawiono kilka bram tryumfalnych i uczestników podejmowano nadzwyczaj serdecznie. Zgromadzonych powitał przezes Sokoła, Krzemieński, gorącą a piękną przemową, poczem po odspiewaniu, wśród ogólnego zapału, pieśni narodowych i wygłoszeniu kilku deklamacyi nastąpiło doręczenie sztandaru ofiarowanego przez Polki. Następnego dnia rano przy nader licznym udziale publiczności i towarzystw, po nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru. Przy wbijaniu gwoździ wygłosił mowę dziekan Kompf. Podczas śniadania wygłosili toasty Krzemieński, Durski, Chrzanowski i wielu innych. Wzbudziły one nastrój patryotyczny i prawdziwy entuzyazm. Następnie uchwalono związek gniazd wielkopolskich z główną siedzibą w Poznaniu. Po południu odbyła się zabawa ludowa i ćwiczenia Sokołów na strzelnicy pod kierownictwem Durskiego, które wypadły znakomicie. Wieczorem odegrali artyści teatru poznańskiego „Kilińskiego“. W poniedziałek wycieczka do Kruszwicy.

Nowy dowód swojej życzliwości dała obecnie Rosya swoim zwolennikom. *Deutsche Zeitung* opisując napaść studentów na metropolitę Sembratowicza, wyraziła się, że student Jaworski będąc w gimnazyum, na lekcyach języka rusińskiego (ruthenische) odpowiadał po rosyjsku (russisch). *Warsz. Dniewn.* powtarzając tę wiadomość, poucza organ wiedeński, „że język ruteński albo rusiński nigdy nie istniał; a mówić po ruteńsku znaczy to samo, co mówić po rosyjsku“. Tym sposobem Rusini galicyjscy nie inaczej dostąpią „szczęścia“ połączenia się z Rosyą, jak kosztem wyrzeczenia się nawet odrębnej nazwy dla swojej mowy.

Nowe przepisy dezinfekcyi rzeczy na kolejach podczas cholery — jak donosi *Pet. List.* — opracował rosyjski departament lekarski. W przepisach tych poczyniono znaczne ulgi i wskazano, jakie mianowicie przedmioty winny podlegać dezinfekcyi parą, a jakie spryskiwaniu kwasem karbolowym i innemi dezinfekcyjnemi środkami, nie niszczącemi przedmiotów.

Odpowiedź Administracyi. WPan A. K. w Cieszanowie. *Gazeta Narodowa* w święta i niedzielę nie wychodzi — a zatem w poniedziałek nie ma jej na prowincyi, dopiero we wtorek.

Zmarli.

Daniel Colladon wynalazca „fontaine lumineuse“ zmarł w Paryżu.

Franciszek Balzer em. naczelnik pow. odznaczony złotym krzyżem zasługi z koroną, przeżywszy lat 74, zmarł d. 30. zm. we Lwowie.

Ignacy Bielikiewicz, żołnierz z 1863 r. i Sybirak, zecer w drukarni Związkowej, idąc w sobotę z drukarni do domu przy ul. Chorążczyzny dostał nagle wybuchu krwi, a po kilku chwilach padł bez życia. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala.

Marya Topola zmarła nagle na ul. Kochanowskiego l. 33, 40 lat licząca, żona portyera szkoły weterynaryi. Śmierć nastąpiła skutkiem udaru sercowego.

Dzieje kawiarń i kawy.

II.

W r. 1677 dopiero, osiadły na bruku paryskim Sycylijczyk pewien, założył nad Sekwaną kawiarnię we właściwem znaczeniu tego słowa, która później zasłynęła pod mianem „Café Procope“. Ulubionem stała się miejscem schadzki poetów, pisarzy, artystów i filozofów, szukających podniecenia w kawie. Wspomina o zakładzie tym Voltaire, gdy pisze o jednym z odwiedzających go: „Zdaje mu się, że jest wielkim człowiekiem dlatego, że u „Prokopa“ bywa.“

Z opisów kawiarń, jakie w r. 1700 istniały w Paryżu, przekonywamy się, iż już wtedy szeroką cieszyły się popularnością, odwiedzane przez ludzi wszelkich warstw społecznych. Ludwik XIV. na kilkanaście lat przedtem zwrócił na nie uwagę i starał się zbyteczny ich rozwój odpowiedniemi przepisami miarkować.

W liście pisanym w r. 1685 czytamy: „Królowi doniesiono, iż w kilku punktach miasta, tam, gdzie podają do picia kawę, gromadzą się ludzie różnych stanów, a w szczególności cudzoziemcy. Dlatego też Jego król. Mość rozkazał mi zażądać od pana spisu tych wszystkich, którzy się trudnią sprzedażą kawy, i zapytać, czy zdaniem pańskiem, nie należałoby zabronić im tejże.“ A oto ustęp z listu z późniejszą nieco datą adresowanego do naczelnika policyi: „Donosisz mi pan o pewnej Holenderce, utrzymującej budę z limonadą w pobliżu teatru, u której bardzo wielu bywa cudzoziemców. Król pragnie wiedzieć, czy kobieta ta jest naturalizowana, jakiem prawem zakład swój prowadzi i dlaczego go pan nie każe zamknąć, skoro się w nim tak źle zachowują.“

Czy jednak owo bywanie „cudzoziemców“ po kawiarniach, podejrzane było królowi Francyi? Adwokat Barbier pisze roku 1702 w dzienniku swoim:

„Nie życzę sobie, aby po kawiarniach rozprawiano. Zeszłej niedzieli, o godzinie 8 z rana, w dzielnicy mojej uwięziono prokuratora dworu, Denoux i zamknięto w Bastylli. Bywał on w kawiarni na Qua i Neuf w pobliżu placu Grève położonej, gdzie zbyt głośne prowadził rozmowy“.

Z niechęci do kawiarń wyrodziło się w XIV. uprzedzenie i do samej kawy. „Kawa jest na dworze źle widziana“ — pisze pani Sevigné do ulubionej przez siebie córki, pani de Grignan. — „Przecież w końcu wyrzekłaś się kawy. Panna de Méri uczyniła to samo“ — donosi markiza pod inną datą, z czego dochodzimy do wniosku, że nietylko na dworze, ale i po domach arystokratycznych straciła kawa na razie uznanie. „Kawa popadła w niełaskę, a więc nie pijam jej więcej“ — pisze pani de Sevigné w innem miejscu, a to „a więc“ maluje ją całą, boć jak wiadomo, dwie jedynie posiadała namiętności: dwór oraz córkę.

Przeciw kawie oświadczyli się również lekarze, a zwłaszcza lekarze dworu. I o tem dowiadujemy się z listów markizy do córki „Duchesne utrzymuje, że to kawa burzy w tobie krew i rozgrzewa ją“ — pisze w jednym z nich. Dopiero z przymieszką miodu a następnie z dodatkiem mleka kawa odzyskała zwolna łaski dworu, a nawet samego króla.

I w tej wszakże formie posiadała na dworze francuskim wroga w osobie niemieckiej księżnej Karoliny Elżbiety. „Z przykrością dowiaduję się — pisze ona do siostry w r. 1711-ym — żeś przywykła do kawy. Niema nic niezdrowszego. Co dnia widuję ludzi, którzy jej się wyrzec musieli z powodu ciężkich dolegliwości, jakie na nich użycie jej sprowadziło. Księżna Hanau, siostra ks. Chrystyana Birkenfeld, zmarła nawet w okropnych męczarniach: po śmierci jej przekonano się, iż kawa w żołądku jej setki potworzyła ran. Niech ci to służy za przestrogę“.

W rok później pisze znowu księżna: „Nie mogę ani herbaty, ani czekolady, ani kawy znosić. Z jaką przyjemnością spotkałabym się z polewką piwną; ale tu ani sposobu jej dostać; piwo nic nie warte we Francyi“. Albo też: „Nie znoszę zapachu samego kawy, herbaty i czekolady i nie pojmuję jak można je lubić. Kapusta z kiełbasą, oto potrawa przednia, zdaniem mojem i królewskiego godna podniebienia“.

Bądźcobądź użycie kawy rozpowszechniało się coraz bardziej. Bourdelin, także jeden z lekarzy króla, choć napój ten potępiał w zasadzie, pijał go namiętnie. Voltaire co dnia wypijał 12 filiżanek kawy z drobną przymieszką czekolady. On to, zagniewany na „Sevigné“ za nie przyjazne jej usposobienie dla kawy, ułożył jej wnet śmieszny a głośny frazes: *Racine passera comme le cafe.*

W *Lettres persanes* Montesquieu'go, które się w r. 1721-ym pojawiły, Usbek pisze do przyjaciela swojego Rhedi'ego: „Użycie kawy bardzo jest w Paryżu rozpowszechnione. Istnieje wiele publicznych lokalów, w których ją podają. W jednych z nich zajmują się nowinkami, w innych grą w szachy. Istnieją i takie, gdzie kawę w ten sposób przyrządzają, że pijącemu ją dodaje dowcipu. Przynajmniej wierzy w to każdy z uczęszczających do zakładu, iż raz wszedłszy do niego, conajmniej cztery razy mądrzejszym staje się niż był nim przedtem.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Aria i Messalina“ tragedya Ad. Willbrandta, czternasty gościnny występ panny Heleny Marcello artystki teatrów warszawskich. — W teatrze letnim: produkcye magiczne Chevaliera Thorna. — Jutro we wtorek w teatrze letnim: po raz piąty „Dziesięć dni w Pirenejach“, podróż spacerowa w 5 aktach a 9 odsłonach, przez Pawła Ferriera, muzyka L. Varney'a.

Konkurs konserwatoryum odbył się onegdaj z wynikiem następującym: medal srebrny otrzymali p. Kruszelnicka i p. Lewicki (śpiew — prof. W. Wysocki), medal brązowy panna Piorkiewiczówna (fortepian — prof. Wszelaczyński) i p. Cudekówna (śpiew — prof. W. Wysocki). Listy pochwalne otrzymali p. Gimpel (klarnet — prof. Linka), p. Daczkowska i p. Finkelstein (skrzypce — prof. Wolfsthal), p. Korolewiczówna (deklamacya — prof. Fr. Wysocki), panny Zienkiewiczówna i Szwedrowska (fortepian — prof. Wszelaczyński) wreszcie pp. Kral i Górski (śpiew — prof. Wysocki).

* **Koncert** uzdolnionej pianistki p. Emmy Raabówny z współudziałem p. Schlaffenberga odbędzie się dnia 4. lipca w sali Domu narodnego. Bilety sprzedaje księgarnia pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

* **Koncert** pianistki Emmy Raabówny z współudziałem panny Zofii Czaplińskiej i pp. Schlaffenberga i Neuhausera odbędzie się we wtorek dnia 4 bm. w sali domu narodnego. Początek o godz. 8 wieczorem.

* **Nowości literackie**, podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie: Bourget, Cosmopolis; powieść, przekład z francuskiego zł. 1.50. Colomna, Kurrita; powieść przełożona z hiszpańskiego zł. 2.10. Gawalewicz, Mgła; powieść zł. 1.68. Konopnicka, Na drodze, nowele i obrazki zł. 2.10. Kosiakiewicz, W miasteczku; powieść zł. 1.12. Lisicki, Napoleon III. i Włochy zł. 1.12. Listy do narzeczonego (pamiętniki panny na wydaniu), z rękopisu panny Klary do druku przepisał Henryk Gliński zł. 1.68. Łuskina Wielki Rok; powieść z niedalekiej przyszłości. Księga II. wojna Rosyi z Austro-Węgrami zł. —.75. Mikszath, Gołąbki w klatce; przekład z węgierskiego zł. —.70. Rewieński, Pies — jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie użytki, układanie, choroby i ich leczenie zł. 1.68. Rodziewicz, Anima Vilis; powieść zł. 1.68.

* **Pisma Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej.** Tom I. Lwów, nakładem uczennic. *Rara avis*, z podwójnego względu: „Poezya i nakład uczennic“. Komuż nie znaną była osobistość pani Horoszkiewiczowej, która kilka wychowała pokoleń dzielnych niewiast polskich. Była to matrona znana w najszerszych kołach, zasłużoną przez długie lata żmudnej ciężkiej pracy znakomitego ducha, szlachetnego serca, najpiękniejszych porywów, najlepszych zasad pedagogicznych. Prawdziwości słów powyższych dowodzi właśnie fakt, że uczennice jej wyszedłszy z pod jej skrzydeł opiekuńczych nie zapomniały jej zasług i pracy około swego wykształcenia, lecz pomne tych trudów nie zerwały nici wiążącej je ze szlachetnem sercem nauczycielki, zajęły się wystawieniem jej pomnika, który zaiste nie mógł być piękniej pomyślany jak właśnie przez wydawnictwo pięknych myśli tej, która nauczyła je czuć, myśleć i kochać ojczyznę, Boga i ludzi, za której sprawą te niegdyś wiotkie roślinki serc dziecięcych stały się dziś niewiastą polską najpotężniejszą twierdzą polskości, której najbardziej wrogowie nasi lękać się muszą.

Poezye pani Horoszkiewiczowej odznaczają się tą samą cechą charakterystyczną jaką napiętnowane było całe jej życie, a która wyraz znajduje we wierszyku odbitym na czele książeczki.

* **Konkurs** na obraz i rysunek rozpisany przez redakcyę warszawskiego *Tygodnika ilustrowanego* został rozstrzygnięty. Wyrok wydała sama publiczność. Nagrodę w kwocie 500 rs. przyznano Kazimierzowi Alchimowiczowi za obraz „Na malarskiej robotników“, nagrodę za rysunek zaś otrzymał Ludwik Stasiak za „Rybaczkę z Melsztyna“.

* **Walenty Ćwik. — Pięć lat w kraju niewoli.** Wspomnienia Sybiraka — Czerniowce 1893. Jestto opis losów jednego z uczestników wyprawy pod Radziwiłłów, która okryła żałobą tyle rodzin kraju naszego. Autor przedstawia nam przebieg organizacyi oddziału, przebieg nieszczęśliwej bitwy, wyławianie rozbitków przez kozaków, tok śledztwa sądu wojennego w Kijowie, wysyłanie skazanych etapami na Sybir, walkę o byt wygnańców, stosunki i zwyczaje wśród tamtejszych mieszkańców, w końcu powrót do kraju amnestyonowanych obywateli Galicyi.

Zwięzłe zestawienie pojedynczych wypadków, obok właściwego autorowi barwnego stylu nadają wartości zajmującej tej pracy.

Pomnik Kościuszki w Chicago.

Reprezentacya Zjednoczonego Tow. sztuk pięknych we Lwowie zawiadamia, że w myśl rozpisanego konkursu na projekta do budowy pomnika w Chicago dla Tadeusza Kościuszki, komitet jurorów zebrał się dnia 18. zm. Z zaproszonych jurorów, przybyli: pp. hr. Borkowski Jerzy, prof. dr. Dunikowski Emil, Hochberger Juliusz, Kuhn Adolf, Kossak Juliusz, Kaczór-Batowski St., Daun Alfred, Markowski Julian, Talowski Teodor i Rawski Wincenty. Usprawiedliwili swoją nieobecność pp. Łoziński Władysław, dr. prof. Sokołowski Maryan, Ajdukiewicz Tadeusz, Kossak Wojciech i Bełtowski Julian. Na miejsce tychże zaproszono zastępców pp. Rawskiego, Markowskiego i Lewandowskiego. W ostatniej chwili przedłożył p. Lewandowski pisemne zrzeczenie się z godności jurora.

W powyższym składzie, zagaił hr. Borkowski, posiedzenie, prosząc o ukonstytuowanie się. Jednomyślnie uproszono hr. Borkowskiego na przewodniczącego, na prowadzącego zaś protokół zaproszono sekretarza Reprezentacyi Tow. p. Sokołowskiego. Następnie przyjęto wniosek, by protokoł w całej osnowie z obrad był ogłoszony publicznie, dalej przyjęto, by bez względu na wielkość skali projektów, wszystkie projekty były przypuszczone do konkursu. W końcu uchwalono, aby na pierwszem posiedzeniu pozostawić jurorom dowolne demonstrowanie projektów, wyrok zaś odłożyć do następnego dnia. Dnia 19. zm. zebrali się jurorowie w tym samym składzie co dnia poprzedniego. Po zagajeniu posiedzenia przedłożył p. przewodniczący list prof. Marconiego w którym tenże żąda, by głosowanie nad projektami odbyło się imiennie. Nad pismem tem jako wkraczającem w atrybucyę sędziów przeszli zebrani do porządku dziennego. Uchwalono następnie, by rozdać nagrody w tym porządku w jakim w konkursie zostały rozpisane. Poczem przystąpiono do głosowania, nad któremi projektami bliżej zastanowić się wypada. Z wyniku głosowania wyszły projekta pod godłami: „Libertas Equalitas“, „Niegodległość“, „Zielona gałązka wolności“ i „Dwie Hemisphery“. Nad tymi projektami, jako kwalifikującymi się do nagrodzenia, otworzono dyskusyę. Po przeprowadzeniu dyskusyi nad każdym z wymienionych projektów, przystąpiono do imiennego głosowania w którym 5 głosami na 9 głosujących projekt pod godłem „Libertas Equalitas“, otrzymał I. nagrodę; projekt zaś pod godłem „Niepodległość“ otrzymał drugą nagrodę, a projekt pod godłem „Zielona gałązka wolności“ nagrodę trzecią. Następnie uchwalono jednomyślnie dać tylko jeden list pochwalny projektowi pod godłem „Dwie Hemisphery“. Po otwarciu kopert projektów nagrodzonych, okazało się, że autorem projektu odszczególnionego I. nagrodą jest p. Barącz Tadeusz, II. nagrodą Leonard Marconi, III. nagrodą Tadensz Wiśniowiecki. List pochwalny otrzymał Julian Bełtowski.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Jerzy Dunin Borkowski, Kossak Juliusz, Alfred Kuhn, Alfred Daun, Julian Markowski, Julian Hochberger, Stanisław Kaczór-Batowski, Talowski Teodor, dr. Emil Dunikowski, Rawski Wincenty.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg ogłasza sankcyonowane najwyżej uchwały Delegacyi austryackiej a *Dziennik ustaw państwowych* traktat handlowy między Austro-Węgrami i Serbią, oraz odnośne rozporządzenie ministerstwa skarbu, handlu i rolnictwa w sprawie przeprowadzenia tego traktatu.

Na mocy ces. rozporządzenia została utworzoną w Rohatynie nowa posada adjunkta sądowego.

Zwołane na wczoraj zgromadzenie robotników w Lipowie pod Pragą zostało przez władzę zakazane. Mimo to przybyło na miejsce zebrania około 1000 robotników. Zarekwirowane wojsko, a mianowicie kompania piechoty i szwadron konnicy uderzyły z dobytą bronią na robotników i rozpędziły ich. Wiele osób zraniono, przeszło stu robotników aresztowano.

Wydany w tej sprawie komunikat urzędowy opiewa: „Policya skonstatowała, że robotnicy chcą mimo zakazu odbyć zgromadzenie w Lipowie. Miejscowość tę obsadzono przeto policyą, a gdy o oznaczonej godzinie większe masy się pojawiły, zawezwano wojsko. Gdy przed przybyciem tegoż kilkuset robotników w mniejszych grupach ciągnęło gościńcem do Strasznic a z Wolszan nadeszły wiadomości, że w jednej z restauracyj w Strasznicach zebrało się jakie 400 do 500 robotników, aby odbyć niezapowiedziane zgromadzenie, udało się tamże wojsko, tj. kompania piechoty i szwadron jazdy. W restauracyi zgromadziło się kilkuset robotników; wezwani przez władzę do rozejścia się, usłuchali wezwania. Poszczególnych, którzy się zachowali awanturniczo i opierali się władzy, aresztowano. Grupę liczącą 80 ludzi, która opuszczając zgromadzenie zachowała się nieodpowiednio, aresztowano i odesłano pod eskortą wojskową do dyrekcyi policyi. Resztę robotników rozpędzono“.

Uwagę polityczną zajmują obecnie przedewszystkiem rokowania handlowe.

Skupczyna serbska przyjęła już w 1. czytaniu traktat z Niemcami.

Co do rosyjsko-niemieckich rokowań handlowych, oświadcza *Nordd. Allg. Zty.*, iż rząd niemiecki jako niezbędny warunek stawiał od początku zniżenie ceł co do pewnych ważnych przedmiotów eksportu niemieckiego, że tylko pod tym warunkiem mogą Niemcy ofiarować Rosyi swoją konwencyonalną taryfę cłową, i na życzenie rządu rosyjskiego przesłał w marcu wykaz tych przedmiotów.

W kwietniu odpowiedziała Rosya tylko częściowo pomyślnie na żądania niemieckie. W połowie czerwca oświadczyły Niemcy, że propozycye rosyjskie są niedostateczne, zaczem rząd rosyjski zaproponował ostatniemi dniami, aby dalsze rokowania prowadzono przez delegatów w Berlinie. Mylnemi są przeto doniesienia, jakoby Rosya zasadniczo wzbraniała się zniżyć swoją obecną taryfę cłową wobec Niemiec, tudzież jakoby Rosya od kwietnia z nowemi kontrpropozycyami wystąpiła.

Petersburskie *Birżewyja Wiedom.* zapewniają, że termin zaprowadzenia dwojakiej rosyjskiej taryfy cłowej (dotychczasowej i maksymalnej) wcale jeszcze nie jest oznaczony, i taryfy te może nawet wcale nie będą zaprowadzone, gdyż Niemcy, Austrya i Rumunia, o które tu chodzi, zapewne wystąpią z odpowiedniemi propozycyami.

W francuskiej Izbie posłów zapytał dep. Turrel co do postępowania z winami francuskiemi w Austryi. Rząd francuski bowiem przyznał Austryi taryfę minimalną za wzajemne postępowanie; rząd austryacki nie powinien przeto okładać wina francuskiego cłem 50 franków, skoro od włoskiego tylko 8 franków pobiera (od win najlżejszych; p. r.). Minister Develle odpowiedział, że Francya zażądała od Austryi, aby wina francuskie traktowała tak samo jak włoskie. Na to odparła Austrya, że konwencya z Włochami jest z dawna i że Francya przez lat 20 o tem milczała; jest wszelako nadzieja, że Austrya uzna słuszne żądania Francyi.

TELEGRAMY.

Turka (koło Chyrowa) d. 3 lipca. Z powodu kilkudniowych ulewnych deszczów komunikacya przerwana na budującej się powiatowej drodze. Ludzie i bydło topią się w nadzwyczajnych bagnach. Wielkie niebezpieczeństwo. Poczta przestała kursować. Udano się do władz o niezwłoczną pomoc.

Wiedeń dnia 3. lipca. *Polit. Corr.* donosi z Belgradu: Sprawa obsadzenia poselstwa serbskiego w Konstantynopolu jest trudną, zostanie jednak wkrótce załatwioną. P. Zimicz pozostanie nadal posłem we Wiedniu, gdyż rząd teraźniejszy uznaje jego usługi korzystne i w zupełności mu ufa.

Wiedeń d. 3. lipca. Półurzędowa *Montagsrevue* donosi, że na naradzie gabinetowej już została ułożoną nowella w sprawie trutnowskiej, i dodaje: Gabinet wszelako nie uważa swoich uchwał za nietykalne. Przed zebraniem się Rady państwa będzie hr. Taaffe co do tej nowelli dalej konferować z przewódzcami wielkich stronnictw, zaczem niejedna zmiana nastąpić może. Jedno jest pewnem, a to, że lewica niemiecka musi otrzymać i otrzyma zadośćuczynienie.

W końcu oświadcza *Montagsrevue* w tymże samym artykule, że pogłoski o wstąpieniu drugiego Polaka do gabinetu, jak i w ogóle pogłoski co do zmian w gabinecie są z palca wyssane.

Wiedeń dnia 3. lipca. Zbrodniarz Groschl, który za włamanie się, osadzony został w więzieniu, rzucił się z okna trzeciego piętra więzienia sądu krajowego i poniósł śmierć na miejscu.

Praga d. 3. lipca. Pomimo, iż władze nie zezwoliły na zgromadzenie robotników w Lipowie pod Pragą, zebrało się wczoraj w miejscu wyznaczonem na zgromadzenie, około 1000 osób z klasy roboczej. Ponieważ robotnicy nie usłuchali rozkazu do rozejścia się, zarekwirowano wojsko, które rozpędziło zgromadzenie. Kilku robotników raniono, kilkudziesięciu aresztowano.

Budapeszt d. 3. lipca. Projekt ustawy o ślubach cywilnych wygotowany zostanie mniej więcej do połowy bieżącego miesiąca i zaraz przedłożony zostanie cesarzowi w Ischl.

U Helfiego odbyła się narada względem ponownego zjednoczenia skrajnej lewicy. Helfy wyjeżdża temi dniami do Koszuta, aby go poinformować o ostatnich zajściach włonie tego stronnictwa.

Najwyższy trybunał skazał proboszcza z Komorna, ks. Molnara, za nielegalne ochrzczenie na grzywnę 250 zł. (Druga instancya skazała go na miesiąc aresztu i utratę urzędu proboszcza). Ks. Molnar oświadczył, że tych grzywien nie zapłaci i wyszedł ze sali.

Magyar Hirlap występuje ostro przeciw temu, aby honwedzi składali hołd z okazyi przewiezienia z Munkacza zwłok poległego w r. 1849 pułkownika rosyjskiego Palicyna.

Berlin dnia 3. lipca. Nadzieja pism opozycyjnych, że przedłożenie wojskowe znowu upadnie, jeżeli Koło polskie trzymać się będzie zasady solidarności (11 posłów polskich ma być za odrzuceniem, a tylko 8 za jej przyjęciem) nie ma podstawy. Jest bowiem rzeczą pewną, że w razie oświadczenia się Polaków przeciw ustawie część centrum albo głosować będzie za przedłożeniem, albo się uchyli od głosowania, tak iżby większość rajchstagu wypadła za przedłożeniem.

Monachium d. 3. lipca. Onegdaj odbył się w sali ratuszowej świetny 50-letni jubileusz doktoratu Pettenkofera. Wszystkie wszechnice niemieckie, towarzystwa lekarskie, władze bawarskie, składały życzenia ustne lub pisemne, adresy itp. Cesarzowa, ks. Karol Teodor bawarski, namiestnik Hohenlohe, teraźniejsi i dawni ministrowie pruscy, wszechnice: edynburska, kazańska. kijowska, utrechtska i akademia petersburska przesłały telegramy.

Bad Gastein d. 3. lipca. Cesarz przybył tu wczoraj.

Rzym d. 3. lipca. W Genui zwyciężyli w wyborach do Rady miejskiej katolicy.

Papież przyjmował deputacyę odbytego w Jerozolimie synodu, około 80 biskupów, księży i alumnów ze Wschodu. Na adres, odczytany przez biskupa sydońskiego, ks. Haggiata, odpowiedział papież, iż cieszy go, że może duchowieństwo oryentalne powitać po pomyślnem ukończeniu narad jerozolimskich, że z całą pieczołowitością zajmuje się Wschodem i z całej duszy pragnie, aby stare te kościoły odzyskały swoich rozprószonych i straconych synów i w dawnym blasku zajaśniały.

Londyn d. 3. lipca. Carewicz następca udał się do królowej do Windsoru, gdzie go publiczność życzliwie powitała. Królowa nadała mu order Podwiązki.

Jak słychać, w skutek zaproszenia rządu angielskiego uda się chedyw egipski z Konstantynopola do Londynu.

Wedle doniesienia *Timesa* z Malty powodem nieszczęścia „Wiktoryi“ był opór admirała Tryon. Pomiędzy okrętami nie było dość miejsca do wykonania manewru, jaki on nakazał.

Kontradmirał Markham na „Camperdownie“ poznał niebezpieczeństwo i wstrzymał się z wykonaniem nakazu. Tryon sygnalizował: „Co to?“ wtedy Markham kazał „Camperdownowi“ ruszyć. Jak słychać, wszystkie okręty eskadry byłyby się zderzyły, gdyby cały pierwotny rozkaz został był wykonany.

Amsterdam d. 3. lipca. Carewicz następca ma za powrotem z Londynu złożyć w Loo wizytę królowej holenderskiej.

Waszyngton d. 3. lipca. W proklamacyi, zwołującej kongres (obie Izby) na 7. sierpnia, wskazuje prezydent Cleveland, że powszechna nieufność co do położenia finansowego grozi handlowi i przemysłowi Stanów Zjednoczonych sparaliżowaniem. Przyczyną tego stanu jest głównie nierozważna polityka finansowa poprzedniego rządu, którą w drodze prawnej zmienić należy.

Od wydawnictwa

Zwracamy uwagę naszych prenumeratorów, że „Gazeta Narodowa“ wychodzi obecnie przed godziną 2 w południe i o tej porze może już być odbieraną w administracyi naszego pisma.

Dla prenumeratorów zaś zamiejscowych, zamieszkałych przy stacyach kolejowych, na których zatrzymują się pociągi popołudniowe przed zamknięciem poczty, tj. przed godziną 6. wieczór, — będziemy wysyłać *Gazetę* najbliższym pociągiem, tak, aby Szan. Czytelnicy mogli ją dostawać tegoż samego dnia po południu.

Ekspedycya ta południowa, będzie zarządzona dla miejscowości i poczt obok nich położonych:

Na linii Lwów-Kraków; Gródek, Mościska, Przemyśl, Jarosław, Opawa, Berno, Wiedeń i zagranica.

Na linii Lwów-Czerniowce: Sichów, Staresioło, Bóbrka, Wybranówka, Borynicze, Chodorów, Bortniki, Nowosielce, Bukaczowce, Bursztyn, Bołszowce, Halicz, Wodniki, Jezupol.

Na linii Lwów-Tarnopol: Zadwórze, Krasne, Skwarzawa, Złoczów, Zarwanica, Zborów, Tarnopol, Borki Wielkie.

Na linii Lwów-Stryj: Basiówka, Glinna Nawarya. Pustomyty, Szczerzec, Mikołajów, Bilcze Wolica, Uhersko-Dobrzany, Stryj.

Gdyby prócz tego także szan. Czytelnicy z innych miejscowości życzyli sobie odbierać wcześniejsze wydanie *Gazety*, upraszamy dotyczące żądanie nadesłać do ekspedycyi *Gazety Narodowej*, ul. Czarneckiego l. 2.

O godz. 7. wieczorem wychodzi wieczorne wydanie *Gaz. Nar.*, które wysyłać będziemy jak dotychczas dla prenumeratorów zamieszkałych w miejscowościach nie położonych przy stacyach kolejowych, na których zatrzymują się pociągi kuryerskie.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej“ składający lub nadsyłający bezpśrednio do administracyi naszego pisma przedpłatę — mogą otrzymywać

„SZCZUTEK“

tygodnik humorystyczno-satyryczny,

po cenie niższej niż za połowę

bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł. półr. 2 zł. kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

„Gazeta Nar.“ wraz z **„Szczutkiem“** kosztuje:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 85 ct.
kwartalnie 5 „ 50 „
półrocznie 11 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł. 35 ct.
kwartalnie 7 „ — „
półrocznie 14 „ — „

Prenumeratę na „Gazetę Narodową“ i „Szczutka“ nadsyłać należy pod adresem:

Administracya „Gaz. Narodowej“ we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2.

Dział ekonomiczny.

— **Kasa oszczędności . . Tarnopola.** Ruch wkładek w miesiącu czerwcu br.: Stan wkładek z dniem 31 maja 1893: Książeczek 5328 z kwotą 1,816352·43. Włożono w czerwcu na 512 książeczek, w tem 196 nowych, 86.124·69; zwrócono z 400 książeczek z umorzeniem 144 książeczek 78.736·35. Stan wkładek z dniem 30 czerwca 1893: książeczek 5380 z kwotą 1,823.740·77, zwiększył się w czerwcu 1893 o 52 książeczek z kwotą 7388 34, zaś od 1 stycznia 1893 o książeczek 223 z kwotą 76.248·03. Ruch osób w dziale wkładek wynosił w czerwcu br. 912, ruch dzienny przeciętnie 38 osób.

Bilans z dniem 30 czerwca 1893:

Dłużnicy:	
Zapas w gotówce	4.943·09 zł.
Pożyczki hipoteczne	628.305·73 „
„ gminom na skrypta	6.481·16 „
Weksle eskontowane	532.056·12 „
Papiery wartościowe i lokacye	596.341·— „
Realności własne	29.751·85 „
Zakład zastawniczy	34.398·92 „
Zaliczki na zastaw papierów wartośc.	9.605·— „
Kaucye i depozyta	17.852·94 „
Różne rachunki	41.954·92 „
Ogółem	1,901.690·73 zł.
Wierzyciele:	
Wkładki	1,823.740·77 „
Lombardowane papiery wartościowe	14.000· „
Właściciele depozytów	17.852·94 „
Różne rachunki	36024·68 „
Zysk za rok 1892	10.072·34 „
Ogółem jak wyżej	1,901.690·73 zł.

— **Losowania.** Przy ciągnieniach odbytych d. 1. bm. wylosowano:

Losy państwowe z roku 1854. Serye: 123 131 146 231 707 714 807 897 926 1035 1087 1171 1184 1236 1436 1450 1491 1530 1537 1548 1574 1576 1631 1729 1732 1850 1904 1993 2044 2309 2367 2381 2401 2423 2438 2482 2491 2602 2619 2833 2855 2883 2965 3054 3063 3122 3160 3250 3259 3509 3622 3734 3774 3825 3868 3926 3931 3975 i 3998. Losowanie premij odbędzie się 2. października b. r.

Losy brunszwickie: serye 229 1125 1509 1595 1915 2033 2075 2142 2739 2908 2928 2970 2988 3520 3584 3651 3726 3789 4274 4282 4284 4293 4401 4657 4890 4946 4974 5583 5747 5864 5978 6026 6145 6270 6785 6793 6807 6889 7011 7103 7157 7510 7712 8135 8158 8282 8311 8561 8607 8731 8927 8970 i 9349. Losowanie premij odbędzie się d. 21. sierpnia br.

Losy żeglugi na Dunaju. Główna wygrana 60.000 zł. m. k. padła na nr. 29.559.

Węgierskie losy Czerwonego krzyża. Główna wygrana 15.000 zł. padła na s. 408 nr. 4, 1000 zł. s. 7.374 nr. 94, po 500 zł. wygrały s. 337 nr. 67 i s. 476 nr. 32, po 100 zł. s. 285 nr. 100, s. 1920 nr. 92, s. 3897 nr. 29, s. 4102 nr. 45 i s. 7219 nr. 86.

— **Kasa zalicz. w Łańcucie** otworzyła z dniem 1. bm. filię w Przeworsku.

— **W Samborskiem** pojawiła się niezmiarka i niszczy pszenicę.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 3 lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256 — do 259 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360.— do — —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal 5% losow. w 4 lat. 101·20 do 101 90, 5% z 10% drem. 110.10 do 110.80, 4½% los. w 50 lat. 100·00 do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.50 do —·—, 4% los w 41½ lat 98 25 do —·—, 4½% los. w 52½ 100·00 do 100·70. 4% los. w 55 latach 98 50 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. — — do — —. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. — — do — —. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98 00 do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 25 do —·—. Kom. banku krajowego 6% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102 25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·40 do 101·10. 4% 96 20 do —·—. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·20 do 96·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 39 50 do 43 50

Waluty: Dukat cesarski 5.82 do 5 92. Napoleondor 9.78 do 9.88 Półimperyał rosyjski 10·— do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.29 00 do 1. 2 00 Rubel rosyjski papierowy 1.29 00 do 1·30 50 100 marek niemieckich 60 35 do 61·—.

Wiedeń d. 3. lipca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 97 65, srebrna 98 65, austr. koronowa 96 85, złota 117·90, węg koron. 94·75 złota 115·80.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 257 75 Północnej 2880.— Państwowej 307·50, Północno-zachodn 236 25, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 103 50, arc. Albrechta (za 200) 96.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 985·—, anglo-austr. 149 50, Landerbanku 247·50 Unionbanku 252·25, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 135·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 590, galic. Banku hypot. za 200 zł. 365, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·50 Żiwnostenska banka 116.00. Kredyty austr. 335 75 Kredyty węg. 411 50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·60 bukow. propin. 102·50. buk indemn. 000 00, gal. kraj. z r. 1893 96·20.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. z em. w Krakowie 101·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczedn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw krzyża 00 00, Bazylika —·—, Krakowskie 23·50 Stanisławowskie 40·—. Tureckie 49·50.

Waluty: Ruble papier. 129 50, 20-markówki 12·12, 20-frankówki 9·82, sovereigns 12 34, tureckie liry złote 11·10 100 markówki 60·65, włoskie 100 lirówki 46·65.

Wiedeń d. 3. lipca. Targ na bydło. Przypędzono bydła rzeźniczego 4.764 sztuk, z czego galicyjskich 1.765. Płacono za cetnar metryczny prima 51 zł.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Wiedeń d 3 lipca. Pszenica na jesień 8 42, żyto 7·29, owies 6·98.

Wiedeń d. 2. lipca. Stan powietrza w monarchii odpowiada życzeniom gospodarzy wiejskich; z Niemiec, Francyi i Anglii dochodzą również pomyślniejsze wiadomości. Zmiany kursów zboża w przeszłym tygodniu były następujące:

	najniższy		najwyższy
pszenica na jesień	8·32	—	8·62
żyto „ „	7·24	—	7·52
owies „ „	6·83	—	7·—
kukurudza na lipiec sierpień	5·47	—	5·63
kukurudza na maj-czerwiec 1894	5·75	—	5·93
rzepak na sierpień-wrzesień	15·35		16·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. lipca.

Hotel Żorża. F. ks. Lubomirska z Rozwadowa, K. Romański z Wołynia, J. Borowski z Drohomyśla, St hr. Tarnowski i E. Wernberger z Śniatynki, Z. Włodek z Dąbrowicy, W. Jabłoński z Krakowa, A. hr. Łoś z Polski. A. B. Kwistek z Kozowy, St. Zwolski z Bryniec, K. Abramovits z Rumunii, G. Rick z Gałaczu, A. Schön z Dittersdorf, W. Schmidt ze Skolego.

Hotel Imperial. W. hr. Starzeński z Paryża. B. hr. Starzeński z Nicei, K. hr. Potocki z Bokuwna, K. hr. Szeptycki z Przełbic, M. br. Bumberg z Wiednia, dr. A. Bołoz Antoniewicz z Skoromochy, F. Horth z Petersburga, W. Goldstein z Frankfurtu, J. Uhefelder z Wiednia, A Lewak z Żółkwi, R. Menezka z Głogowa, A. Szamotulski z Cherson, dr. E. Służewski z Scharlottenburgu, A. Misiągiewicz z Szczyrowa, T. Serwatowski z Bucniowa, F. Wysocki z Uwin, P. Uleniecki z Wołostkowa.

Hotel Szwajcarski. G. Nowicki ze Stanisławowa, D. Dobromilski z Czortkowa, E. Niżyński z Rosyi, J. Olszański z Podwołoczysk, G. Pospiszel z Trembowli, M. Mekter z Jarosławia, K. Ladomirski z Markowiec, W. Holzelbube z Koropca, J. Kerekjarta z Sambora.

Stan powietrza. W obu ubiegłych dobach padał z przerwami deszcz, chwilami ulewny, chwilami się wypogadzało.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 760 mm.

Prognoza na dobę dnia 4. lipca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości około 7 m.

Średnia temperatura doby pozostanie około +19°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz nieznaczny chwilami.

Jutro, dnia 4 lipca. św. Józefa K. — św. Jewsewyja Jep.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·25	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·55	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·11	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·55	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

L. 2514/93. 4612

OBWIESZCZENIE.

C. k. Sąd obwodowy w Złoczowie podaje do wiadomości, że celem ściągnięcia należącej się Samuelowi Auerbach i Fischlowi Reiss od spadkobierców Osiasza Weintrauba sumy 6500 zł. w. a. znp. przedsięwzięta zostanie przymusowa jawna sprzedaż w drodze licytacyi majętności tab. Snowicz objętej wyk. hip. l. 228 tudzież majętności tab. Czyżów objętej wyk. hip. l. 205 w dwóch terminach a to:

dnia 17. lipca 1893
i dnia 21 sierpnia 1893

zawsze o godzinie 10 rano w tusądowem zabudowaniu.

Cenę wywołania stanowi wartość majętności Snowic w kwocie 179.969 zł., zaś wartość majętności Czyżów w kwocie 5896 zł. w. a. wypośrodkowane zaś wadyum dla Snowicza kwotę 17.500 zł., zaś Czyżowa 500 zł.

Na pierwszym terminie sprzedaż nastąpić może tylko za cenę wywołania lub wyżej takowej, na drugim zaś terminie także niżej ceny wywołania jednak nie niżej ½ części z ceny wypwołania.

Resztę warunków licytacyjnych wyciąg hipoteczny i protokół opisania i ocenienia tych majętności przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Dla niewiadomych z nazwiska i miejsca pobytu wierzycieli, którzyby po dniu 4. lutego 1893 do hipoteki weszli i tych, którymby z jakichkolwiek powodów uchwała dozwalająca licytacyę doręczoną być nie mogła ustanawia się kuratora w osobie dr. Wittlina adwokata w Złoczowie.

Złoczów 13. maja 1893.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).